Nr. 109. We Lwowie Piątek dnia 20. Kwietnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po krońce za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wielki Rok.

XXI.

Katastrofa.

Dnia 9. października o godzinie 5. popołudniu wojska nasze stanęły pod Maciejowicami. Niemcewicz tak opisuje sytuację: „Całe siły polskie umieszczono na wzgórzu, z którego artylerja bronić miała grobli na Okszy. Dwa pułki fizyljerów i pułk Działyńskiego stały pod dowództwem jenerała Sierakowskiego, resztę okręgu uzupełniała piechota, brygada jazdy Kopcia, ułani Kamińskiego, dwa szwadrony gwardji koronnej i tyleż milicji województwa brzeskiego — wszystko pod dowództwem jenerała Kniaziewicza — wojsko przez całą noc stało pod bronią. O świcie adjutant Kuniewski dał znać, że nieprzyjaciel w szyku bojowym postępuje naprzód. Kościuszko zagrzewał szeregi do boju, a gdy artylerja rozpoczęła utarczkę, sam nawet wymierzał działa z takim skutkiem, iż widać było mięszające się szyki nieprzyjaciela. Przez trzy pierwsze godziny w nierównej tej walce Polacy zdawali się być górą — było to jednak tylko złudzenie. Podczas gdy Chruszczew uderzał wprost na front, inne pułki rosyjskie oskrzydliły naszą pozycję. Rozpaczliwie były teraz cztery razy silniejsi od wojska polskiego i ludźmi i działami, jedne szeregi padały, ale drugie szły naprzód, grad kul stawał się czem raz straszniejszy. „Ze wszystkich stron, pisze Niemcewicz, śmierć latała koło nas. Rozpalony granat padł w miejscu, gdzie Kościuszko, Fiszer i ja staliśmy razem, pękł i o pięćdziesiąt kroków od nas kanoniera trupem położył. Za większem zbliżeniem się nieprzyjaciela z ręcznej strzelby gęsty z obu stron zaczął się ogień. Okrywała się ziemia trupami, przerażały powietrze jęki ranionych i konających, żaden atoli z naszych nie opuścił miejsca, na którem walczyć począł." — „Polacy — pisze Smitt — murem niezłomnym nadstawiali piersi nieprzyjacielowi, przez pięć godzin morderczy wytrzymali ogień i całe szeregi na wskazanych stanowiskach polegli..."

Tu zginął pułk Działyńskich!

Tak! zginął pułk cały!

Ow pułk, okryty chwałą dni kwietniowych, poległ na pobojowisku maciejowickiem, cały niemal na wyłomie. Na drugi jeszcze dzień mundury żołnierzy tego pułku, poszarpane na ciałach wskazywały pozycję, na której postawieni walczyli i polegli bohaterską śmiercią.

Tu padł dzielny Krzycki, oficer wielkich nadziei, pułkownik w pułku Czapskich. Mianowany był on przez naczelnika pułkownikiem kosynierów krakowskich i dzielnie walczył na ich czele. Gdy pułk Czapskich pod Szczekocinami nie mógł dotrzymać placu bitwy, upraszał naczelnika, aby mu dał na komendanta Krzyckiego. Zezwolił na to Kościuszko — a pułk Czapskich w bitwie pod Maciejowicami okazał się godnym pułkownika. Krzycki, kartaczem ranny, padł na ziemię — rannego śmiertelnie zamordowali następnie Kozacy pikami. „Można powiedzieć o tym rycerzu — pisze naoczny świadek — iż miał piękną duszę w pięknem ciele, że koledzy utracili w nim wzór najlepszego oficera, ludzkość jednego z najpoczciwszych ludzi, Ojczyzna jednego z najzdolniejszych obrońców".

Ale pomimo tych bohaterskich wysiłków, nie podobna było walczyć z przemocą — tembardziej, że odsiecz którą miał przyprowadzić Poniński, nie nadchodziła. Sami Moskale przyznawali, że gdyby Poniński był nadszedł, to los bitwy mógł być dla nich bardzo wątpliwy. Rozpacz ogólna okrzyczała go zdrajcą, tem łatwiej, że był on synem smutnej pamięci Adama Ponińskiego. Tak jednak nie było — nie zawiniło tu nawet niedołęztwo. Później stwierdził jenerał Chłopicki, który był w jego korpusie, że pomimo pospiechu zdążyć nie mógł na czas.

Widząc chwiejącą się kawalerję, widząc konieczność przegranej, Kościuszko z bohaterstwem rozpaczy rzucił się w wir walki. Dwa konie pod nim ubito i dopiero gdy padł drugi, a Kościuszko legł na ziemi, pika kozacka ugodziła go — godząc w serce nieszczęśliwej Polski.

Natychmiast zwyczajem swoim kozacy rzucili się go obdzierać — przypadkiem tylko poznany, ocalał. W dzikich nawet carskich oficerach zdołał bohater ten wzbudzić dla siebie uwielbienie — nieśli go sami z pola walki do stojącego obok dworu.

Straty były ogromne, nieobliczone i nie do powetowania. Niemcewicz, Kniaziewicz, Kamiński, Sierakowski i Kopeć wzięci zostali do niewoli, a z nimi przeszło 2000 żołnierzy, wszystkie działa i dwie chorągwie.

Maciejowice zadały ostateczny cios powstaniu. Gdyby nie ujęcie do niewoli Kościuszki, byłby się rząd niewątpliwie dalej mógł organizować — brak jednak Naczelnika złamał ducha narodu.

W całej Polsce nie było człowieka, któregoby tak kochano i któremuby tak ufano. Wiara w niego miała coś świętego w sobie — dla ogółu był on czemś więcej, jak człowiekiem.

Dziś dopiero ocenić możemy na podstawie pamiętników ówczesnych, jak boleśnie odczuł naród cios, zadany mu wzięciem do niewoli Kościuszki. Pierwsza Warszawa dowiedziała się o tym ciosie. W pierwszej chwili żalu i zapału kilkanaście tysięcy ludzi — jak pisze Kotowicz — rzuciło się odbijać Naczelnika. Tłum ten miał być już za Jeziorną trzy mile od Warszawy, gdy wreszcie Kołłątajowi udało się wstrzymać go i ocalić od rzezi!

Bohaterski naczelnik narodu dotrzymał przysięgi: krwią swoją spisał ostatnią kartę Rzeczypospolitej — pierwszą odradzającej się krwawą ofiarą Polski.

„Finis Poloniae!" Taki okrzyk wkładają mu w usta wrogowie nasi." Kościuszko sam temu zaprzeczył w najenergiczniejszy sposób. Dla nas jednak tego zaprzeczenia nie było potrzeba, człowiek tej wiary i nadziei, co Kościuszko słów tych wypowiedzieć nie mógł.

Po Maciejowicach naród został bez wodza.

Krytyczne położenie.

Lwów 19. kwietnia.

Stan rzeczy w królestwie włoskiem ciągle jeszcze bardzo zagadkowo się przedstawia. Zagadka to wielka i dla Włoch bardzo ciężka. W ciągu ostatnich dwóch tygodni uwaga dzienników była nieco rozerwaną, zwracała się na Wenecję i na Rzym, na pana Crispi ego i na konsulę, a raczej na dwie komisje parlamentarne, co pociągało za sobą rozpamiętywania nad coraz smutniejszem położeniem kraju. O Wenecji pisano wiele z powodu zapowiedzianego w mieście lagun zjazdu cesarza Wilhelma i króla Humberta. Zjazd ten już się odbył, choć nieco inaczej, jak zrazu zapowiadano. Z początku rozgłaszano, głównie zaś mówiły o tem dzienniki niemieckie, że w czasie wizyty cesarza austrjackiego w Abbazji przyjedzie tam król Humbert dla widzenia się z dwoma swoimi cesarskimi sprzymierzeńcami. Do tego zjazdu jednak nie przyszło i ograniczono się do Wenecji. Ale i ten zjazd już minął i opinja, zajęta na krótki czas sprawami polityki zewnętrznej, zwraca się dzisiaj znowu ku sprawom wewnętrznym, które nie przedstawiają się w zbyt różowem świetle, a już z tej prostej przyczyny, że do tej chwili nic wiadomo, jak się rzeczy ukształtują.

Do maja sprawa powinna właściwie być rozstrzygniętą. Do tej pory to najprzód jest pewnem, że dochody państwa zmniejszają się w sposób bardzo niepokojący. Według *Kölnische Ztg.*, z natury rzeczy bardzo Włochom przychylnej, w pierwszych dziewięciu miesiącach bieżącego rachunkowego roku same cła dały dochód mniejszy od preliminowanego o 12½ miljonów lirów. Podobny niedobór pokazują wszystkie inne gałęzie dochodu, w żadnej nie osiągnięto obliczeń ministra skarbu, chociaż te były już bardzo niskie. Równie pewne i to, że komisja finansowa izby ani myśli zadość uczynić podatkowym żądaniom ministrów. Pan Sonnino żądał sto miljonów — w okrągłej cyfrze — nowych podatków. Komisja odmawia, nie chce ona podwyższyć podatku ziemskiego, ani podatku od dochodu, ani podatku od renty, ani ceny soli itd. Nie chce dać rządowi tak zwanego „decymu" (dziesiąty grosz) municypalny. Za to projektuje 50 miljonów oszczędności, a mianowicie 20 miljonów na armję, a 30 na inne ministerstwa i 50 miljonów podatków, ale całkiem innego rodzaju, jak np. taksa wojskowa, pobierana od niepowołanych do wojska popisowych i czasowe obniżenie wszystkich płac cywilnych.

Na to znowu gabinet godzić się nie chce. P. Crispi twierdzi, że armja ucierpiała już nadto z powodu, że dzisiejszy na nią wydatek jest za mały. Wiadomo zresztą, że król ani myśli na to pozwolić. Pan Crispi dowodzi dalej: Włochy są piątem mocarstwem w Europie, a mała Szwajcarja jest dzisiaj lepiej uzbrojoną i lepiej bronioną, aniżeli to piąte wielkie mocarstwo. Tak on, jak król, są przekonani, że Włochy dopóty coś znaczą, dopóki przestawiają wojenną siłę, z którą trzeba się liczyć. Przeciwnicy odpowiadają mu na to, że Włochy giną dlatego, że wydatki na wojsko wynoszą u nich na głowę 13 lirów, na roboty publiczne 5 fr. 20 ct., a na rolnictwo zaledwie 25 centymów! Włochom ciągle dowodzą, że posiadają niewyczerpane bogactwa w ziemi. Być może Tymczasem dla tej ziemi nietylko nic się nie robi, ale się jeszcze dusi ją podatkami tak wielkiemi, jak w żadnym innym najbogatszym nawet kraju. We Włoszech ziemia płaci 310 mil. podatków bezpośrednich, zatem blisko 30% czystego dochodu, kiedy we Francji ziemia płaci 10, w Niemczech 7, a w Anglji 5 procent.

A kwestja opodatkowania renty do 20%, o której pan Sonnino mówi, że stanowi kamień węgielny jego projektu? Podatek od renty, rzecz we Włoszech nie nowa. W roku 1836 ustanowiono go na 8%, w roku 1868 podniesiono go nieco, w r. 1870 powiększono go do 13 pr., teraz chcą go podnieść do 20 procent. Niektórzy dowodzą, że to sprawiedliwie. Podatek od nieruchomości, doliczając do niego ciężary municypalne i prowincjonalne, wynosi we Włoszech 30, 40 a nawet 50 procent czystego dochodu. Dlaczego renta nie ma płacić 20 procent? I tak będzie dawać — gdyby stała *pari* — 4 procent, zatem więcej, aniżeli renty innych państw, tyle razy skonwertowane. W tem właśnie i bieda, że Włochy nie konwertują długu, bo nie posiadają na to środków, ale po prostu bankrutują wierzycielom. Trzy czwarte renty włoskiej znajduje się za granicą, we Francji, teraz dużo jej jest w Niemczech; Anglja dawno z powodu owych podatków wygnała ją ze swojej giełdy. Papier to parszywy—mówią w Londynie. Włochy bez kredytu zagranicznego żyć nie mogą. Za dzisiejszą politykę mogą być ukarane zupełną tego kredytu utratą.

Tak z tych powodów, jak z przyczyny żądanej przez Crispi'ego dyktatury, nawet berlińskie dzienniki przyznawają, że położenie Włoch jest niezmiernie krytyczne. Niektóre tylko przypuszczają, że energji i przebiegłości Crispiego, wspartym przez gorszący brak charakteru, uda się jako tako z matni wybrnąć. Musi się to stać wnet...

Pożyczki dla dotkniętych nieurodzajem.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że Wydział krajowy w myśl uchwały sejmowej postanowił rozdzielić kwotę 300.000 zł. tytułem bezprocentowych pożyczek wydziałom powiatowym, celem dalszego rozdziału między gospodarzy-rolników na zakupno zboża na zasiew, paszy dla inwentarza żywego, oraz na inne potrzeby gospodarcze. Z funduszu tego rozdzielono poprzednio kwotę 199.000 zł., pozostała zatem jeszcze do dyspozycji suma 101.000 zł.

Z reszty tej udzielił Wydział krajowy na ostatniej sesji następujące dalsze pożyczki bezprocentowe Wydziałom powiatowym:

Gorlice 5000 zł.; Tarnobrzeg 1000 zł.; Rawa 6000 zł.; Bochnia 8000 zł.; Pilzno 5000 zł.; Wieliczka 6000 zł.; Łańcut 3000 zł.; Nowy Targ 5000 zł.

Dodatkowo przyznał Wydział krajowy wydziałom powiatowym, które już pierwotnie otrzymały pożyczki, dalsze bezprocentowe pożyczki: Łańcut 5000 zł; Przemyśl 5000 zł.; Staremiasto 4000 zł.; Nowy Targ 3000 zł.; Brzesko 2000 zł.; Tarnobrzeg 1000 zł

Rozdzielone obecnie pożyczki wynoszą razem sumę 64.000 zł., a razem z pierwotnie rozdzieloną kwotą 199.000 zł. — sumę 263.000 zł.

Z pozostałej sumy 37.000 zł. zarezerwował Wydział krajowy tytułem pożyczek, aż do czasu, gdy formalności zostaną dopełnione, wydziałom powiatowym: w Jarosławiu 20.000 zł.: w Drohobyczu 5000 zł.; w Myślenicach 5000 zł. i dla trzech innych powiatów, co do których stanowczej decyzji dotąd nie powzięto, razem 7000 zł.

W końcu przyznał Wydział krajowy gminie Dwerniki w powiecie liskim bezwrotny zasiłek w kwocie 500 zł. Skonstatowano bowiem, że w gminie tej na 53 domów, tylko 8 domów nie jest zakażonych tyfusem brzusznym.

Z zaboru rosyjskiego.

IV.

[X. Y.] Z upragnieniem i nadzieją, ale zarazem z pewnym niepokojem oczekiwało społeczeństwo nasze kilkakrotnie zapowiadanego i odraczanego ogłoszenia encykliki papieskiej do biskupów polskich. To właśnie odraczanie tak doniosłego aktu, ta zwłoka budziła niepokój wobec wieści, z poważnego pochodzących źródła, o ścieraniu się we wpływowych sferach watykańskich dwóch prądów, z których jeden uchodzi za nieprzychylny dla nas w mniemaniu ogółu, nie wdającego się w subtelne rozróżnienia kombinacyj dyplomatycznych. Podana w dziennikach zagranicznych wiadomość o misji biskupa tyraspolskiego Zerra i przypisywanem mu zaprzeczeniu faktu prześladowania katolicyzmu w Rosji zwiększała obawy, tak naturalną w naszem położeniu podejrzliwością podsycane.

Był to jednak niepokój przelotny, były to raczej instynktowe, aniżeli wyrozumowane obawy, bo spodziewaliśmy się, bo mieliśmy słuszne prawo oczekiwać, że w encyklice znajdziemy nietylko pełne mądrości chrześcjańskiej rady, nietylko roztropne wskazówki postępowania, ale i słowa szczerego współczucia dla nas, a sprawiedliwego potępienia gwałtów, systematycznie od lat wielu nad wiarą i narodowością naszą dokonywanych, świeżo zaś przelaniem krwi niewinnie pomordowanych ofiar stwierdzonych.

Nie możemy oceniać pojednawczej polityki Leona XIII. z naszego narodowego punktu widzenia, nie możemy wznieść się na tę wyżynę, z której wzrok Najwyższego Pasterza ogarnia całość interesów świata katolickiego Rozumiemy, że naród polski stanowi drobną cząstkę tego świata i nie żywimy nieuzasadnionej pretensji, ażeby sprawa nasza stała w polityce kurji na pierwszym planie. Mieliśmy wszakże nadzieję, że jeżeli wyższe względy polityki kościelnej nie pozwalają na jawny protest, w każdym razie prześladowanie, któremu ulegamy, będzie przynajmniej stanowczo osądzonem. A gdyby i to okazało się niemożliwem, lub dla pewnych przyczyn w danej chwili niepożądanem — stolica apostolska da nam dowód życzliwości swej — zamilczeniem o gnębiącem nas bezprawiu.

Encyklika, która w dosłownem brzmieniu w szerokich kołach jest już u nas znaną, jakkolwiek w pismach ogłoszoną nie była i zapewne nie będzie — wywołała w ogóle wrażenie bardzo przykre nawet wśród ludzi, szczerze i gorąco religijnych. Niewątpliwie wytrawni politycy, lub publicyści po uważnem jej odczytaniu odnajdą właściwą a ukrytą, albo raczej bardzo subtelnie wyrażoną myśl wielu ustępów, które ogół czytelników inaczej tłómaczy. Zapewne, fakt uznania naszej jedności narodowej pomimo podziałów państwowych, pomimo różnicy pochodzenia i obrządku, ma niepoślednią doniosłość polityczną, jak również zalecenie duchowieństwu, ażeby z mocą, ale roztropnie z praw swych broniło. Ale dla ogółu, który nieraz nie potrafi zorjentować się w zawiłej budowie kunsztownie ukutych zdań łacińskich, ani odczuć delikatnych odcieni, ani zrozumieć dyplomatycznych zastrzeżeń, który nie zna i znać nie będzie komentarzy — encyklika jest przedewszystkiem obowiązującem poleceniem bezwzględnego ulegania władzy państwowej i oddawania jej „czci i wierności, jakby Bogu ludźmi przez ludzi rządzącemu".

Nieprzyjaciele kościoła będą mieli nowy powód do „rozsiewania kłamliwych wieści," o których z oburzeniem mówi encyklika. Znajdą zaś potrzebne argumenty, nawet nie uciekając się do kłamstwa, znajdą je przedewszystkiem w prasie rosyjskiej, która w ogóle o encyklice przychylnie się wyraża, a główny organ prawosławnego i narodowego fanatyzmu (*Moskowskija Wiedomosti* nr. 75) mówi, że odtąd na wszelkie „pogłoski" o prześladowaniu katolików w Rosji, można będzie skutecznie odpowiadać powołaniem się na słowa papieskie.

Zadanie, jakie postawił sobie Leon XIII., było istotnie niepospolicie trudnem, powiedzmy nawet, niepodobnem do wykonania, chodziło bowiem z jednej strony o danie narodowi naszemu „szczególniejszego dowodu miłości i pieczołowitości", a z drugiej strony o zjednanie sobie rządu, który naród ten pragnie wytępić i do wyrzeczenia się wiary katolickiej zmusić, a celu tego nie ukrywa, owszem, jawnie i otwarcie do niego dąży. Usiłowanie pogodzenia tych dwóch zadań wywołało pewną dwoistość, którą nieprzyjaciele papiestwa z pewnością będą uwydatniać, a którą jeden z dzienników rosyjskich (*Świet*) określił wyrażeniem „i nam i wam..."

Rząd rosyjski nie będzie zadowolony z tych bardzo oględnych zastrzeżeń, jakie encyklika zawiera, a społeczeństwo w prostocie ducha i szczerości serca nie potrafi rozstrzygnąć wątpliwości: jak pogodzić uległość władzy z głosem sumienia i obowiązkami względem Kościoła, jeżeli ta władza każdym niemal czynem swoim, każdym nowym ukazem wiarę naszą prześladuje i poniża, lub nas do gwałcenia zasad jej zmusza. Pochwałę „wrodzonej wspaniałomyślności i poczucia sprawiedliwości" Aleksandra III. uważać można w gruncie rzeczy za dyplomatyczny komplement, ale dla nas jest ona krwawą ironją, jest takim kompromisem z prawdą, na jaki nasze, w subtelnościach politycznych nie wyćwiczone sumienie zgodzić się nie może.

„Wiemy dokładnie, jakie jest położenie wasze", zapewnia Ojciec św., i szczerość tego zapewnienia nie powinna ulegać wątpliwości. Ale Leon XIII. przy najlepszych chęciach nie może osobiście badać naszych stosunków i polegać musi na informacjach, jakich mu władze duchowne dostarczają. *Nowoje Wremia* wyraziło się niedawno, że papież nie potrzebuje specjalnie zasięgać wiadomości, bo najwiarygodniejszych dostarczy mu w każdej chwili ajent rosyjski p. Izwolskij. Nie pragnie zpewnością czerpać i nie czerpie kurja wiadomości z tego źródła, ma inne sposoby i drogi, z których korzysta. Czy jednak jest należycie, wszechstronnie o stosunkach naszych powiadamianą? Czy ci dostojnicy, do których z listem okólnym papież się zwraca, mogą i potrafią dostarczyć informacyj właściwych? Znając skład naszej wyższej hierarchji duchownej, do której rząd rosyjski stara się wybierać odpowiednich widokom jego kandydatów — niepodobna odpowiedzieć twierdząco. Większość biskupów naszych, to ludzie niewątpliwie zacni, kapłani pobożni, czasem nawet mężowie światli — ale zarazem to ludzie słabego ducha, wiekiem i ciężkiemi przejściami zgnębieni, do zbytku rządowi ulegli. Są przecie tacy, którzy nie ośmielają się wizytować kościołów w swej dyecezji, ażeby nie narazić się władzy administracyjnej. Trudno przypuścić zaiste, ażeby mogli oni w prawdziwem świetle przedstawić Leonowi XIII. nasze stosunki kościelne i polityczne. Na nich spada znaczna część winy, bo duchowieństwo niższe i wierni tylko za ich pośrednictwem mogą się na krzywdy swoje skarżyć.

Bliższe rozejrzenie się w treści encykliki wskazuje, że przedstawiciele wyższej hierarchji opieszale spełniają swoje obowiązki pasterskie i obywatelskie, że nietylko nie bronią swej trzody, ale nawet o jej położeniu Ojca św. nie informują dokładnie. Zaleca encyklika, ażeby biskupi „z mocą, ale roztropnie" bronili praw kościoła i powoływali się na ugodę, zawartą z rządem rosyjskim. Tak właśnie mądrze i mężnie postępował biskup Hryniewicki i wiadomo, jaki los go spotkał. Inni biskupi po kilku niefortunnych próbach wyrzekli się mocy, a natomiast zdwoili roztropność...

Zresztą z encykliki samej przekonać się można, jak rząd rosyjski szanuje ugodę, jeżeli

---

9)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z roku 1794.

Napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Jedni wołali zachęcająco do Szyszły:

— Obciąć mu uszy Mociumpanie.

Znalazł się jednak jakiś adherent i u IMci pana Julińskiego, który nietyle może w obronie jego, bo mało co z tego, co mówiono, rozumiał, ile w chęci zobaczenia pojedynku, pod bok szerepetkę szturknął i nad uchem mu krzyknął:

— Nie daj się, capie!

Tymczasem obaj przeciwnicy z za-stołu wyskoczyli i w momencie plac się zrobił obszerny do walki. Jedną stroną przez tłum się przedzierał IMci pan Szyszło, z uśmiechem stereotypowym na twarzy, a utykając, jak nurek, to chował głowę, to wychylał po nad tłumem. Drugą stroną zaperzony przebijał się IMci pan Juliński, nie kontent, że tak daleko zaszło, ale już nie było sposobu cofnąć się. Ten i ów wysunął się niby godzić, poczęto ręce rozstawiać, ażeby do spotkania nie dopuścić, ale w gruncie rzeczy nikt na serjo o tem nie myślał i radzi byli, że im się gratysowe widowisko upiecze.

IMci pan Juliński bełkotał niewyraźnie i prędko:

— Wzywam Waszmości panów i braci na świadków, żem stał w obronie religji.. bo ja jestem patrjotą szczerym, w jeneralności byłem... tak jest, powiedziałem to i nie cofam.

Szyszło tymczasem, wyciągnąwszy Radziwiłłówkę, borykał się z bracią szlachtą, która go powstrzymywała od natarcia. Ale powstrzymać już nie można było; zapaliwszy się, rwał się naprzód.

— Nic temu szerepecie nie zrobię złego, jak mi Bóg miły... Obaczycie.

Wyrwał się naprzód i ledwie moment minął, złożył się z IMci panem Julińskim, który czarną swoją szablę, jaką zwykle nosili w Warszawie nocni grassanci i karciarze, nietęgo się zasłaniał. Nie długo też było potyczki. Nie minęło i połowę Zdrowaś, gdy IMci pan Szyszło wytrącił szablą z ręki przeciwnika, tak mocno, że z brzękiem o parę kroków odleciała, a odwróciwszy cięcie płazem, smagnął IMci pana Julińskiego po pieczeni, że aż podskoczył.

Śmiech ogólny jednym głosem wybuchnął, a IMci pan Szyszło rzekł spokojnie:

— Teraz odpocznij Waść trochę i wysmaruj się łojem.

IMci pan Juliński krzyczał, obracając kluski w gębie.

— To zdrada! Zdrada! Do szabli Mości panie Syszło... Ja jestem także żołnierz i patrjota... W konfederacji barskiej trzy dni byłem...

Uszczypnął się za język, ale było już późno. Szlachta śmiechem homerycznym przywitała mowcę.

— Dogadał się!

— Przecie!

Zaperzony Juliński wykrzykiwał dalej:

— Tak jest, żołnierz i patrjota miłujący religję i ojczyznę... W jeneralicji byłem... tak jest, powiedziałem to i nie cofam...

W tem huczek w tłumie powstał.

— Dosyć! Dosyć! Do innego czasu!

Gdy szlachta w ogrodzie piła i kłóciła się, IMć pan Rogala Zajączkowski traktował gości na pokojach. Wszyscy mieli dobrze w czubku, nie wyłączając gospodarza. Już wypili kolejką zdrowie obecnych — tylko Kościuszko i sztab jego, jako żołnierze na służbie, wolni byli od przymusu picia, — zdrowie króla, wszystkich stanów, walecznych żołnierzy, a nawet poległych, gdy IMć pan Rogala, kieliszek nalawszy, huknął:

— *Prosperitas publica!*

Wychylono *prosperitas*. Wreszcie zabrał głos **Naczelnik:**

— **Pora nam wracać,** Mości panowie, do obozu.

Tu się do IMć pana Rogali zwrócił i dalej **ciągnął:**

— Dziękujemy gościnnemu gospodarzowi, że nas tak *honeste* przyjąć raczył, panom i braciom — tu głową skinął ku innym — za łaskawe względy, a wszystkim za to, że szczerem sercem przyjęli obrońców Ojczyzny. Zanim się tedy stąd rozjedziemy, wypijmy jeszcze jedno zdrowie.

Kielich podniósł do góry i głosem donośniejszym zawołał:

— Na powodzenie nasze, a na pohybel wrogom!

Zabrzęczały szklanki, a kilkadziesiąt głosów odezwało się razem:

— Na powodzenie! Na pohybel!

Po toaście IMć pan Rogala do Kościuszki się zwrócił:

— Wszystko to prawda, ale z chłopami daleko Waszmość nie zajedziesz!

Zabolało coś Naczelnika pod sercem, gdy to posłyszał, bo tuż przy nim Bartosz Głowacki siedział i przytyk ten obił się o jego uszy; więc odrzekł, o ile mógł, najspokojniej:

— Dziarski z nich żołnierz; w obozie spokojny i nie wymagający, w boju zuchwały i odważny.

IMć pan Rogala przerwał mu żywo, podniecony już dobrze winem:

— Waszmość chcesz zabrać chłopów do wojenki, a kto będzie siać i orać? Wy, jak farmazoni francuscy, którzy, słyszę, swego króla powiesili, pragnęlibyście, ażeby szlachta z głodu wyginęła?

Kościuszko, wzruszony głęboko, rzekł spokojnie, lecz z naciskiem:

— Ojczyzna ginie... — jakby pragnąc zwrócić uwagę na całą ważność tych słów, ale IMć pan Rogala zaperzony, nie zwracał na ten akcent uwagi.

— Wojuj Waść, — ciągnął — nic przeciwko temu nie mam; broń Ojczyzny, to bardzo pięknie, ale kto to kiedy słyszał, aby chłopów zbierać i buntować? Waszmość następnjesz na złote ogniwa wolności naszej, bo ubożysz szlachtę, zabierając poddanych i usuwając z pod jurysdykcji dominialnej.. To też słusznie szlachta poczęła radzić na sejmikach, ażeby wynaleźć jakiś sposób i nie pozwolić rujnować siebie.

Naczelnik westchnął nieznacznie.

— Ojczyzna potrzebuje rąk do obrony... — rzekł cicho, panując nad sobą.

IMć pan Rogala zrobił rozpaczliwą minę.

— A my potrzebujemy rąk do kosowicy i żniwa, które za pasem! — zawołał ze smutkiem.

Kościuszko spostrzegł, że rozmowa weszła na przedmiot bardzo drażliwy, nienadający się do poważnego traktowania w towarzystwie podpitych ludzi i już myślał o tem, ażeby się wycofać z rozmowy i ze dworu, gdy się za drzwiami hałas i rwetes dał słyszeć. Do izby wpadł zadyszany marszałek IMć pana Rogali. (C. d. n.)

dziś jeszcze papież po 12 latach o wykonanie niektórych jej punktów czyni starania. Rząd rosyjski tylko z siłą się liczy, tylko siłę szanuje, a niestety, tej świadomej siebie siły, która nie dyplomatyzuje, nie wchodzi w kompromisy, której prawem jest prawda — w polityce kurji nie widzi.

W troskliwości o czystość i zacność pożycia rodzinnego, zaleca papież baczenie na świętość małżeństwa. Czy może być mowa o tem tam, gdzie kilkakroć sto tysięcy b. unitów, nie chcąc przeniewierzyć się religji ojców, żyć musi w związkach nieprawych, przez kościół nie błogosławionych? Dziwnem zaiste wydać się musi dyskretne zamilczenie o tym gwałcie sumienia, od dwudziestu lat trwającym, wobec szczególnej troskliwości o zakon Bazyljanów, któremu encyklika wyznacza nawet specjalne posłannictwo.

„Należy unikać takich szkół, gdzie umyślnie do nauk mięszają błędne na religję zapatrywania...“ Gdybyśmy posłusznie zalecenie to spełnili, musielibyśmy zaniechać zupełnie nauczania naszych dzieci. We wszystkich szkołach publicznych, a nawet i prywatnych, którym władza narzuca nauczycieli, dzieci słuchać muszą potwarczych zarzutów przeciw katolicyzmowi. Zwłaszcza wykład historji daje pole do propagandy gorliwcom prawosławia.

Naukę religji, udzielaną w szkołach, radzi encyklika „uzupełniać i potwierdzać nauką, która ma się odbywać po dworach i kościołach...“ Ależ u nas przepisy zabraniają niemal całkowicie dostępu duchowieństwa do szkoły ludowej, a za naukę pozaszkolną władza surowe nakłada kary.

Pomijamy inne wskazówki, w zasadzie może bardzo mądre i cenne, które jednak u nas nie mogą być zastosowane i zaznaczymy jeszcze jedną tylko. Powołując się na encyklikę *novarum rerum*, poleca Ojciec św. zakładanie „instytucyj katolickich, stowarzyszeń rzemieślniczych, związków wzajemnej pomocy itd.“ Żadne ze stowarzyszeń takich nie mogłoby legalnie u nas istnieć, zwłaszcza gdyby duchowieństwo wzięło w swe ręce tę sprawę. A tworzenie takich związków bez pozwolenia władzy jest w oczach rządu rosyjskiego występną propagandą, zbrodnią polityczną, surowo karaną.

Roma locuta — causa finita, głosi znana i uznana w świecie katolickim zasada. Ale encyklika do biskupów polskich sprawy naszej nie przesądza, w swej ostrożności dogmatycznej przesądzać nie chce i nie może. Zresztą, gdyby nawet w duchu swym była taką, jak ją większość społeczeństwa zrozumie i odczuje, nie będzie decyzją ostateczną, bo uznając się niewinnymi w swem sumieniu narodowem i ludzkiem, od wyroku namiestnika bożego odwołać się mamy prawo do wyroku Boga. Nie sądzimy tego pierwszorzędnej doniosłości dokumentu, nie mamy do tego kompetencji i powagi, zaznaczamy tylko wrażenie, jakie encyklika w szerszych kołach społeczeństwa naszego wywarła. Wrażenie to nie jest dla sprawy kościoła katolickiego korzystnem, obrońców jego nie pokrzepi, ducha ich nie zahartuje.

Tam, gdzie całe życie narodu jest nieustanną walką o prawo, o byt swój, tam i kościół, ściśle z narodem zespolony, jeżeli swój wpływ dodatni chce utrzymać — wojującym być musi. A dla katolicyzmu w naszych warunkach, jak to już zaznaczyliśmy, walka nie jest straszną, przeciwnie, powinna być raczej pożądaną. Kościół występuje u nas do boju nie z niewiarą i obojętnością w społeczeństwie, ale z propagandą prawosławia, zaopatrzoną w cały arsenał środków państwowych, z propadandą zaczepną, nie przebierającą w sposobach działania. Nie chodzi tu o stosunek kościoła do państwa, w którem inne wyznanie jest panującem, ale o stosunek katolicyzmu do prawosławia, uosobionego w rządzie rosyjskim. Jest to walka o najżywotniejsze interesy katolicyzmu, o przyszłość cywilizacji europejskiej, ta sama walka, o której encyklika z takiem uznaniem wspomina, mówiąc o zasługach przodków naszych. Niejednokrotnie dyplomacja rzymska powstrzymywała w walce tej nasz oręż w przeświadczeniu, że działa na pożytek kościoła, a w rezultacie narażając interesy kościoła na szkodę. Dziś jednak bez względu na to, co zawodna rachuba polityczna zalecać nam będzie, nie cofniemy się ze swego stanowiska, nie zaniechamy walki, którą prowadzić nakazuje nam obowiązek sumienia, oraz interes kościoła i narodu naszego. Nie możemy w sumieniu i sercu naszem uznać za prawowitą, oddawać „jako Bogu“ cześć i wierność tej władzy, krwią zmazanej i przemocą zhańbionej. Nie możemy z jednakową miłością i uległością być poddanymi trzech monarchów, stanowiąc, według słów encykliki, naród jeden, chociaż mową, pochodzeniem i obrządkiem różnolity, bo nie ma takich nakazów ludzkich, a tembardziej Boskich, któreby chociaż w pewnych okolicznościach bratobójstwo zalecały. I nie możemy żywić tych samych uczuć dla tego rządu, który prawa nasze depcze i obowiązków żadnych nie uznaje, jak względem tego, który prawa szanuje, a obowiązki uczciwie spełnia.

Stojąc twardo przy wierze swojej, przy tradycji narodowej i katolickiej, przyjmujemy z uległością synowską mądre napomnienia i przestrogi Ojca świętego, ale odróżniając w nich to, co jest niewzruszonem i obowiązującem, od tego, co jest doczesnem i względami polityki, lub chociażby ze szczególnej o nas pieczołowitości podyktowanem, ilekroć głos sumienia zastosować się nam do nich nie pozwala, nie protestujemy, ale z należną głowie kościoła czcią przedstawiamy nasze: *Non possumus*.

Proces Henry'ego.

Figaro ogłasza akt oskarżenia przeciwko anarchiście Emilowi Henry, którego proces rozpocznie się 27. kwietnia. Oskarżenie dotyczy zamachu w kawiarni hotelu Terminus (12. lutego b. r.) i eksplozji bomby w komisarjacie policji przy ulicy Bons-Enfants (8. listopada 1892 r.). Okoliczności dotyczące obu tych zamachów, znane są czytelnikom, warto jednakże przytoczyć z aktu oskarżenia następujące szczegóły: Emil Henry urodził się w Hiszpanji, dokąd ojciec jego schronił się po komunie paryskiej, w której brał udział. W 1882 roku rodzina Henry powróciła do Francji korzystając z amnestji. Emil Henry uczęszczał do szkoły politechnicznej, lecz dwukrotnie przepadł przy egzaminie, skutkiem czego miał szukać innego zajęcia; znalazł je najpierw u pewnego inżyniera, następnie w administracji jakiegoś dziennika, wreszcie w pewnym domu handlowym. Na drugi dzień po wybuchu przy ulicy Bons-Enfants Henry udał się do Londynu. W dniu 20. grudnia 1893 r. powrócił znowu do Paryża, wynajął sobie mieszkanie w willi Faucheux pod fałszywem nazwiskiem Dubois i zaczął fabrykować bomby. Kiedy 12. lutego opuścił swoje mieszkanie, pozostawił w niem półczwarta kilo kwasu pikrynowego. Podobnie jak Vaillant, ukrył bombę pod ubraniem i udał się do restauracji Uignona, do kawiarni de la Paix, do kawiarni Americaine, lecz wszystkie te zakłady były prawie puste tak, iż nie opłaciło mu się rzucać bomby. Wreszcie znalazł kawiarnię w hotelu „Terminus“, gdzie było więcej osób. Wszedł do kawiarni, jak najspokojniej wypił dwie szklanki piwa i wypalił cygaro, od którego zapalił także lont bomby. Rzuciwszy bombę, umknął, wołając: „A, nędznik, gdzież on się podział?“ Pewien służący kolejowy, Etienne, chciał go chwycić na ulicy: wołając: „Mam cię, kanaljo!“ Henry odpowiedział: „Jeszcze nie!“ i wystrzelił do niego z rewolweru. Dalsze szczegóły ucieczki Henry'ego i aresztowanie przez Poissona znane są dobrze czytelnikom.

Henry zeznał po aresztowaniu go, iż nie miał żadnych wspólników; że zeznanie to nie było prawdziwem, wynika już z tego, że już 14. lutego, kiedy policja szła do jego mieszkania, stwierdzono, iż mieszkanie było wyłamane, listy i rozmaite papiery popalone i znaczna część kwasu pikrynowego skradziona. Dokonali tego prawdopodobnie anarchiści, przyjaciele Henry'ego.

Akt oskarżenia stwierdza, iż Henry rozporządzał większemi środkami pieniężnemi, niż rozporządzają zwykle ludzie jego pokroju i wobec tego powstaje kwestja, skąd wziął te pieniądze, których użył na fabrykację bomb i na podróż do Londynu i z powrotem do Paryża.

Rocznica Kościuszkowska.

Z Limanowej piszą do nas: Dnia 11. bm. miasteczko nasze przywdziało świąteczne szaty. Zorganizowany komitet obywatelski nie zaniedbał niczego, aby obchód jubileuszu drogiego imienia i chwalebnych czynów Tadeusza Kościuszki, jak najświetniej, jak najuroczyściej wypadł. Rynek i wszystkie ulice, oraz domy prywatne przybrane starannie zielenią, dywanami, flagami o barwach narodowych i licznemi przezroczami, oraz strzały moździerzowe o świcie zwiastowały dzień niezwykły. O godz. 10. przed południem pochód, składający się z przedstawicieli wszystkich stanów i instytucyj, z muzyką, sokołami i strażą pożarną ochotniczą, wśród której rodzice chrzestni nieśli sztandar, mający się w tym dniu pamiątkowym poświęcić, z przed magistratu ruszył ku kościołowi parafjalnemu na nabożeństwo, a jednocześnie Izraelici odprawili modły w bożnicy. W kościele złożono sztandar przed wielkim ołtarzem, który otoczyli rodzice chrzestni ze strażą pożarną, a Sokoli i różne reprezentacje ustawiły się koło przystrojonego bluszczem i fiołkami popiersia Tadeusza Kościuszki. Solenne nabożeństwo w asystencji sąsiednich kapłanów odprawił miejscowy proboszcz ks. Kazimierz Łazarski, a piękne kazanie o życiu i cnotach Kościuszki, wygłosił ks. Ludwik Fąferko; po „Te Deum“ zgromadzeni odśpiewali hymn narodowy „Boże coś Polskę“, a ks. proboszcz dokonał aktu poświęcenia sztandaru, ślicznie wykonanego przez Tow. Chrz. szat liturgicznych w Krośnie.

Na rynku przed kościołem przy stosownych przemówieniach nastąpiło wręczenie sztandaru przez wiceprezesa rady powiatowej, ks. Antoniego Kmietowicza, jako jednego z ojców chrzestnych, ustawionej straży pożarnej, poczem nastąpił uroczysty pochód na około rynku, defilada i złożenie przyrzeczenia, następnie udane się na strażnicę i do burmistrza, celem podpisania aktu pamiątkowego. W ten sposób wypełnioną została pierwsza część programu uroczystości, a w ciągu dnia muzyka na zamku przygrywała.

O godz. 7. wieczorem w przyozdobionej świątecznie sali Sokoła odbył się wieczorek muzykalno deklamacyjny, rozpoczęty odczytem prof. Bizonia.

Po wieczorku odbył się korowód z muzyką i lampjonami, składający się z chóru sądeckiego, straży pożarnej, oraz przedstawicieli wszystkich instytucyj, zboru izraelickiego i licznej publiczności po rzęsiście oswietlonym i licznemi przezroczami ozdobionem miasteczku, a przed kilku przezroczami odśpiewano pieśni patrjotyczne przy blasku ogni sztucznych. Na otaczających wzgórzach olbrzymie stosy płonęły. W czasie uroczystości rozesłano pomiędzy ludność wiejską 200 egzemplarzy książeczek o Kościuszce.

* * *

Z Tymbarka donoszą nam: Nie wielu może znane, chociaż jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego powstałe, miasteczko tutejsze święciło także według możności pamięć bohatera z przed stu laty.

We czwartek dnia 12. kwietnia br. o godz. 6. rano strzały z moździerzy zwiastowały uroczystość, a o godz. 9. proboszcz miejscowy ks. Szymon Kumorek odprawił solenne nabożeństwo i wypowiedział kazanie, pouczające licznie zgromadzonych parafjan o czynach i cnotach Tadeusza Kościuszki.

Wieczorem po odczycie w sali szkolnej, straż pożarna ochotnicza wraz ze starodawną milicją miejską, muzyką i publicznością, odbyła korowód z pochodniami po przyozdobionem choinkami i chorągiewkami miasteczku, przyczem odśpiewano przed przezroczem, umieszczonem na budynku gminnym, kilka pieśni patrjotycznych i spalono ognie sztuczne. Zgromadzeni rozeszli się w podniosłym nastroju ducha.

Pożar Nowego Sącza.

Nowy Sącz 18. kwietnia.

W pamięci wszystkich tkwi jeszcze ponury obraz zniszczonego pożarem miasta naszego przed czterema laty. Jak wtedy, dnia 17. kwietnia w południe, tak i obecnie tego samego dnia i niemal o tej samej godzinie wszczął się pożar, który zniszczył przeszło 200 domów i około 6000 ludzi pozbawił dachu.

Ogień wybuchł w domu parterowym, obok poczty przy ulicy Kościuszkowskiej. Przy silnym zachodnim wietrze odrazu cały rynek stanął w płomieniach. Domy, kryte gontem, wypalone słońcem, płonęły jak zapałki. Klęska od razu stała się olbrzymią, stracono wobec niej poprostu głowę, powstał zamęt szalony, przerażenie ogarnęło wszystkich. O sile ognia, roznoszonego wichrem, świadczyć może fakt, że spalił się do szczętu folwark Zabełcze p. Gustawa Romera, oddalony od miasta o 4 klm.

Ogień, zniszczywszy rynek, szerzył się coraz dalej ku zachodowi i przeniósł się na przedmieścia Załubińcze i Przetakówka. Cała ta część miasta od poczty ku rzeczce Kamienicy uległa zniszczeniu. Spłonął gmach pocztowy, magistrat, stary sąd, kościół i klasztor O. O. Jezuitów, zbór ewangielicki i gimnazjum. Z powodu spalenia się gmachu pocztowego, komunikacja była chwilowo przerwaną. Depesze urzędu telegraficznego przesyła się na drutach kolejowych.

Stwierdzić dzisiaj można, że dwie trzecie miasta poszło z dymem i strata jest ogromną, a w cyfrach nawet w przybliżeniu na razie wyrazić jej niepodobna.

Domy, które ocalały, a jest ich niewiele, zawdzięczają swoje ocalenie tylko strażom ogniowym, przybyłym z Zagórzan, Limanowej, Grybowa, Tarnowa, Jordanowa, Suchej, Krakowa, Mszany, Tymbarku, Wieliczki a głównie krakowskiej miejskiej i ochotniczej. Ratunek był szalenie utrudnionym, gdyż nie było koni do ciągnięcia beczkowozów, gorzej, bo nie było wody. Mamy tylko jedną studnię, a i to zepsutą, sikawki nasze rozeschnięte odmówiły posłuszeństwa. Gdyby niszczący żywioł był u nas na lepszy ład trafił, z pewnością pożar byłby się ograniczył na ratuszu. Żal mamy i słuszny do zarządu naszego miasta, bo zaniedbanie w środkach ratunkowych było wielkie i karygodne.

W chwili, gdy to piszę, ustała już obawa o dalsze szerzenie się ognia, akcja ratunkowa trwa dalej.

Wojsko i żandarmerja pilnują rzeczy, powynoszonych na ulicę; nad niemi stoją kobiety i dzieci z załamanemi rękami, zanosząc się od płaczu.

Dwa oddziały krakowskiego towarzystwa ratunkowego zajmują się opatrywaniem poparzonych, których jest dość pokaźna liczba. Jak dotąd, zginął tylko jeden człowiek.

Przyczyna pożaru dotychczas nie jest jeszcze zbadaną; krążą dwie pogłoski, jedna, że pożar powstał w piekarni Hebenstreita, wskutek rzuconego niedopadku papierosa na formę słomianą, służącą do robienia chleba — druga zaś, że pożar wybuchł w stolarni obok poczty, wskutek eksplozji politury.

Wczoraj w nocy przybyło tu czterech likwidatorów towarzystwu wzaj. ubezpieczeń w Krakowie i dzisiaj rano jeszcze, wśród dymiących zgliszcz rozpoczęli swoją działalność, aby jak najrychlej przeprowadzić likwidację i wypłatę szkód i choć w ten sposób przyjść w pomoc dotkniętym ciężkiem nieszczęściem mieszkańcom. Pośpiech ten jest uznania godnym.

Straszne jutro otwiera się przed nieszczęsnem miastem, to też pomocy wołamy i to szybkiej... *bis dat qui cito dat.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 20. kwietnia.

O godz. 5. popoł. w sali ratuszowej odczyt prof. Pruchnickiego „O życiu i pismach Fr. Karpińskiego.“

O godz. 7. wieczorem przedstawienie amatorskie w Kasynie miejskiem.

Teatr hr. Skarbka: „Damy i Huzary“, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca) i „Uroki“, komedja w 1 akcie Ireny M. Początek o godz. 7. wieczorem.

Sobota 21. kwietnia.

O godz. 10. przedpoł. walne zgromadzenie gal. Kasy oszczędności.

Niedziela 22. kwietnia.

O godz. 3. popoł. walne zgromadzenie Towarz. strzeleckiego.

Wycieczka inauguracyjna lw. Klubu cyklistów do Brzuchowic. Wyjazd o godz. 4. popoł.

O godz. 7. wieczorem humorystyczny wieczorek artystów teatru łódzkiego Lelewicza i Celińskiego w sali „Sokoła.“

Wiadomości osobiste. Dr. Lesław Gluziński powrócił z Rzymu do Lwowa. — Prof. dr. Józef Milewski otrzymał od zarządu ligi bimetalistów zaproszenie na międzynarodową konferencję bimetaliczną, która odbędzie się w dniach 2. i 3. maja br. w Mansion-House w Londynie, pod przewodnictwem lorda majora City. — Profesor Jodko-Narkiewicz przybył z Paryża do Wiednia. Profesor zamierza mieć tam odczyt o swej słynnej metodzie leczenia zapomocą elektryczności, która zjednała mu świeżo w Paryżu wielki rozgłos w świecie naukowym.

Kalendarz. Piątek (20.): Agnieszki. Wschód słońca o godzinie 5. minut 12, zachód o godzinie 6. minut 48.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli: po jednej koronie: Stanisław Czerwiński, Zofja Czerwińska, A. Baranowska, Felicja i Jadwiga Fiutowscy, Sylwester Terlecki, Helena Ruszczyńska, Maniusia Ruszczyńska, Gwidon Ruszczyński, Amalja Lang, Wiktor Lang, Zwierzyński Edward, Zwierzyńska Filomena, Zwierzyńska Zofja, kaznodzieja Caro, Ostruszka Edmund, Łucja Kohlhepp, Julja Stadtmüller, Stefan Myczkowski, Sabina Myczkowska, Kajetan Kruszyński, Franciszek Jasiński, Wincenty Kirschner, Edmund Pokiziak, Leopold Pokiziak, Helena Komarowa, Amalja Komarowa, Edmund hr. Starzeński, Bronisława z Sidorowiczów hr. Starzeńska, Bronio Starzeński, Janina z Sidorowiczów Hoenigsbergowa. (Wypuszczono w poprzednich wykazach: pp. Trzecieski z żoną, Władysław Weirich, rządca powszechnego szpitala w Przemyślu).

Artyści malarze, rzeźbiarze i architekci pp.: A. A., H. K., Z. R., I. C., S. Ł., T. K., T. R., T. P., L. B., K. M., W. P., J. M., M. A. S., I. S., E. P., P. H., F. D., T. B., W. W., L. M., I. M., T. W., A. P., I. B., Z. G., T. M., T. M., W. H., W. N., M. H.

Z prowincji: Burmistrz Konstanty Widacki, Michał Rawicz Jasieński, Karolina Rawicz Jasieńska, Emil Pastewski, Rudolf Niewiadomski, Emil Charkiewicz, Maurycy Allerhand, Justyna Gordaszewska z Budzanowa (8 koron); Andrzej Zakrzyszewski z Dembicy (1 korona); Adela Krzyżanowska, Edmund Krzyżanowski z Kozowy (2 korony); Bronisław hr. Russocki z Brodów (1 korona); Tokarski Stanisław, Waf Feliks, Janiszewski Władysław, Krepaczek Emil, Szyndler Franciszek z Brodów (5 koron); Zielska A. z Uścia biskupiego za dwie osoby (2 korony); Anna Hrynkiewiczowa, Marja Kudelska z Narola (2 korony); ks. Stefanja, ks. Stanisław i ks. Szczęsny Jabłonowscy (3 korony); Karol, Zygmunt i Zofja Morwitz z Brzeżan (3 korony); Leon i Marja Starkiewicz z Olejowa (2 korony).

Z Cieszanowa nadesłano: Strzelecki Jan, Strzelecka Cezaryna, Gilewicz Michał, Gilewicz Rozyna, Gebauer Stanisław, Münter Edward, Towarnicki Andrzej, Towarnicka Elżbieta, Münter Władysława, Kordzik Antoni, Kawecki Karol, ks. W. Kostkiewicz, Karehezy, Tytus Zarzycki, Wład. Przysławscy, Monias, Zoffal, Gnoiński, Eugenja Gnoińska, Jadwiga Gnoińska, Emilja Gnoińska, Klementyna Gnoińska, Ossoliński, ks. Józef Fedonowicz, Hipolit Skibiński, Bilikowicz, Towarzystwo zaliczkowe, Długoszowski Stanisław, Długoszowska Henryka, Serwacki (86 gr.), Link (60 gr.), Strzelecki Władysław, Strzelecki Stefan, Strzelecki Bolesław, Krupa Michał (po 50 gr.), Bujewski, Ciećkiewicz Antoni (po 40 gr.), Wusyk, Weleman, Gawron, Ciekły, Romann, Czechowski, Ciećkiewicz Marcin i Halka (po 20 gr.).

W wykazie, umieszczonym w 107 nrze *Dziennika*, zaszła pomyłka, mianowicie złożył em. radca i adwokat p. Jakubowski z żoną (2 kor.), nie zaś adw. Jakowski, jak mylnie podano.

Uroczysty obchód 100 rocznicy Kościuszkowskiej, odbędzie się staraniem niewiast polskich w poniedziałek, dnia 23. bm. w wielkiej sali ratuszowej. Program: 1. Słowo wstępne, pani Anna Lewicka; 2. Pieśni patrjotyczne: a) Mazurek, b) Polonez Kościuszki, c) Dumka, odśpiewa chór damski „Lutni“; 3. Fr. Chopin: „Polonez“ na wiolonczelę i fortepian, odegra pan Ch. i panna Kozłowska; 4. a) Noskowski: „Stach“, b) Herz: „Pieśni nasze“, odśpiewa pan Górski; 5. Deklamacja: „Kazanie ks. Marka“, wygłosi panna W. A.; 6. Studziński: „Róże“, chór mięszany „Lutni“; 7. Solo na wiolonczelę, odegra pan Ch.; 8. a) Żeleński: „Czarna sukienka“, b) Troszel: „Łzy róży“, odśpiewa panna Strassern; 9. Kohman: Fantazja na temata polskie panna H. Kozłowska; 10. a) St. Niewiadomski: „Pieśń uroczysta“, b) St. Cetwiński: „Hymn narodowy“, odśpiewa chór męski „Lutni“. Początek o godz. pół do 8. wieczór. Dochód po połowie na fundację Kościuszki i Czytelni dla kobiet we Lwowie.

Wiadomości dyecezjalne. Gr. katol. dyecezja stanisławowska: Kanoniczną instytucję otrzymali księża: Michał Mysuła na Tekuczę w powiecie kołomyjskim, A Gielitowicz na Kossów-miasto, Bazyli Żyławy na Ostrynię w pow. tłumackim, Maksymiljan Kruszelnicki na Zabłotów w pow. śniatyńskim, A. Bilinkiewicz na Wołczkowce koło Śniatyna i J. Wojnarowski na Toporowie koło Horodenki. — Ks. A. Sabat zrezygnował z prezenty na Kosmacz w pow. kossowskim.

Komitet zjazdu byłych członków towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie, uprasza wszystkich tych panów, którzy uczęszczali tak do byłej Akademji technicznej, jak i do dzisiejszej szkoły politechnicznej, aby corychlej nadsyłali swe życiorysy do księgi pamiątkowej, która w dniu obchodu tj. około 10. lipca staraniem komitetu wydaną będzie. Dla ułatwienia byłym szanownym słuchaczom politechniki lwowskiej (tak byłym członkom jak i nie członkom bratniej pomocy) podawania wymienionych życiorysów, rozsyła komitet stosowne formularze. Ktoby dotychczas formularza nie otrzymał, zechce według niżej podanych rubryk skreślić swój życiorys i takowy komitetowi zjazdu nadesłać.

Zjazd odbędzie się około 10. lipca b. r. — Bliższa data później. Towarzystwo bratniej pomocy przyjmuje życiorysy najdalej do 1. czerwca.

W formularzu rzeczonym znajdują się następujące rubryki: 1. Adres. 2. Rok i miejsce urodzenia. 3. Czas, miejsce i rodzaj nauk w szkole średniej z ostatecznym rezultatem. 4. Czas i miejsce odbytych studjów w zakładzie naukowym wyższym: złożony ostateczny egzamin. 5. Dotychczas zajmowane stanowiska, posady i t. p. 6. Ogłoszone prace, dokonane roboty techniczne, szczególne odznaczenia. 7. Inne ważniejsze szczegóły życia. 8. Ważniejsze wydarzenia, zaszłe podczas pańskiego pobytu na politechnice w życiu koleżeńskiem.

Za młodzież *Kazimierz Brudzewski.* Prezes komitetu Zjazdu *Dr. Placyd Dziwiński* Rektor Politechniki.

Samobójstwo. Onegdaj około godz. 6 wieczorem powiesił się w kuchni przy ul. Żółkiewskiej l. 4 Mojżesz Agid, subjekt handlowy, liczący lat 22. Powodem samobójstwa była długotrwająca, nieuleczalna choroba nerwowa.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 14·6°C., najwyższa + 20·4°C., najniższa + 8·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie połudn.-zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek; średnia temperatura doby obniży się do + 8°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opad, deszcz nieznaczny. zresztą pogoda.

Do rewizji trasy dla projektowanej wysokotorowej kolei lokalnej z Rzeszowa przez Dynów, Grabownicę do Rymanowa, delegowała izba handlowa radnego p. Bolesława Długoszowskiego.

Na zapytanie dyrekcji poczt, przychyliła się izba handlowa do zamierzonego projektu, by na wzór odnośnych urządzeń we Lwowie, dostawiono również w Przemyślu, Stanisławowie i Kołomyi, przesyłki pocztowe adresatom wprost do domu przez urząd pocztowy.

Na częściowe pokrycie kosztów działu sanitarnego na powszechnej wystawie krajowej, obejmującego sanitarne i dobroczynne urządzenie robotnicze i fabryczne, uchwaliła izba handlowa przeznaczyć kwotę 250 zł. do rozporządzenia prezydjum. Wskutek zaproszenia dyrekcji powszechnej wystawy krajowej, delegowała izba ze swego grona do ogólnego komitetu sędziów radnego p. Bolesława Długoszowskiego.

Jubileusz cesarski. Celem rozszerzenia jubileuszu cesarskiego, lwowska izba handlowa i przemysłowa wybrała osobną komisję, która ma się nad tą sprawą zastanowić i przedstawić odpowiednie wnioski.

Izba notarjalna w Krakowie ogłosza konkurs na nowo otwartą posadę notarjusza w Jaworznie. Termin do 12. maja br.

Przywilej. Eisikowi Eisnerowi, blacharzowi we Lwowie, udzieliło ministerstwo handlu przywilej na aparat piwny, udoskonalony pod względem zdrowotnym, gdyż w ciągłej czystości utrzymywany.

Austrj. ministerstwo handlu i król. węgierskie ministerstwo handlu udzieliło Ludwikowi, Franciszkowi, Janowi (3-ga im.) Mianowskiemu we Lwowie, wyłącznego przywileju, z prawem pierwszeństwa od 24. stycznia 1894, na pływający motor wodny, który używany być może także jako motor wietrzny i jako przyrząd szuflasty do uruchomienia łodzi.

Z poczty, Według zawiadomienia rosyjskiego zarządu poczt ograniczony został zakaz dowozu przedmiotów, pochodzących ze Stambułu i Neapolu, wydany w swoim czasie, celem zapobieżenia cholerze; zarazem oznaczono bliżej przedmioty z obu wspomnianych miast pochodzące, których przywóz do Rosji jest niedozwolonym, a temi są: szmaty, gałgany, kości nie przerabiane, odpadki zwierzęce (o ile takowe przez obrobienie przekształcone nie zostały) używana odzież, używana bielizna i używana pościel.

Ze Złoczowa otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Tutejsza rada gminna ofiarowała towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ jedno z najpiękniejszych miejsc, położone w śródmieściu o powierzchni 400 sążni kw. pod budowę sali gimnastycznej. Za ten hojny i wspaniały dar składa niniejszem wydział „Sokoła“ zacnej radzie miejskiej najszczersze podziękowanie. Z wydziału towarzystwa gimn. „Sokół“: przewodniczący *L. Krobicki*, za sekretarza *Wukowski*.

Pożar. Z Kalwarji donoszą, że silny pożar nawidził tamtejszy klasztor OO. Bernardynów. Spłonęła część zabudowań klasztornych i jedna z wież kościelnych.

Cmentarzysko pogańskie. Na powiślu w dobrach Regów, na folwarku Wysokie-Koło, w gub. radomskiej, natrafiły pługi na cmentarzysko starożytne, zapełnione urnami, z których dwie wydobyto w całości. Urny ze szczątkami kości umieszczone są pomiędzy ścianami kamiennemi, lub w urnach większych, przy których znajdują się jeszcze urny bardzo małe, po dwie obok zewnętrznej ściany.

Samowola jeneralska. *W. Tagblatt* z powodu odstawienia por. hr. Szeheniego z Oedenburga do zakładu obłąkanych w Döbling pisze: Odwiezienie hr. Szeheniego do zakładu obłąkanych nie nastąpiło ani na żądanie tegoż, ani wskutek polecenia władz, lecz na rozkaz jenerała Plentznera. Jenerał ten zwrócił się wprawdzie z podobnem żądaniem do właściwej władzy, lecz żądaniu temu odmówiono, gdyż lekarz urzędowy nie znalazł ku temu powodów. Wówczas jenerał Pleutzner długo się nie namyślając, wydał odpowiednie zarządzenie „w własnym zakresie działania“, kazał odwieźć hr. Szeheniego do Wiednia, gdzie na stacji czekało już zawiadomione poprzód towarzystwo ratunkowe, które używszy przemocy odwiozło następnie hr. Szeheniego do zakładu obłąkanych w Döbling. Postępek ten jenerała Plentznera ostro musi być sądzony, ponieważ wyniósł się po nad ustawę i wykonał prawo, które przysługuje tylko kompetentnym sądom i przy zachowaniu wszelkich ostrożności. Opinia publiczna jest oburzona.

Pancerz Dowego w tych dniach ponownie w Wintergartenie był celem pocisków karabinowych w obecności nielicznego grona osób zaproszonych. Dowe użył tym razem nowego pancerza, lżejszego o 8 funtów od pierwszego. Pancerz pokryty był suknem granatowem, podbity zaś białem płótnem. Znany strzelec, kapitan Martin, nasamprzód ostrzeliwał pancerz, przytwierdzony do ściany; kule w nim grzęzły, lecz go nie przebijały; następnie dał ognia do piersi Dowego, pokrytej pancerzem. Raz po raz padały strzały, w samo serce bijące, lecz najmniejszego nie przyniosły szwanku Dowemu, który tylko raz po raz, gdy gęsto świstały kule, przymrużał oczy.

Wystawa w Antwerpji. W dniu 4. bm. zamknięto dla zwidzających, których liczba dochodziła w dni świąteczne do 3000, place wystawy. Liczba wykupionych do dzisiaj kart abonamentowych (po 25 fr.) wynosi 7896. Pokaźna ta cyfra przewyższa już znacznie ogólną cyfrę abonamentów z wystawy w r. 1885. Sprzedawane są też bilety na loterję wystawową o trzech ciągnieniach. Biletów będzie jeden miljon po franku z główną wygraną 100.000 fr., ogólna suma wygranych wynosi pół miljona.

Bankructwo. Jedna z najstarszych firm kupieckich Wiednia „Maresch & Comp.“, ogłosiła konkurs. Pasywa wynoszą 200.000 zł., aktywa zaledwie 70.000 zł.

Z kasy chorych. Na onegdajszem posiedzeniu zarządu kasy chorych m. Lwowa, lekarzem tejże mianowany został dr. Emil Silberstein, dotychczasowy sekundarjusz szpitala powszechnego na oddziale chorób wewnętrznych.

Falsyfikat srebrnego guldena zakwestjonował wczoraj starszy strażnik akcyzowy przy rogatce janowskiej Eugenjusz Dworski u Mikołaja Basztelugi, parobka z młyna Djamanta ze wsi Stracza. Basztelugą tłómaczył się, iż otrzymał owego guldena od kasjera Djamanta na opłatę akcyzy i myta.

Znalezione. Damski zegarek złoty z złotym łańcuszkiem znalazł wczoraj o godz. $10^{1}/_{2}$ rano p. N. Matusiewicz, zamieszkały przy ul. Słowackiego pod l. 10. Znalazca pozostawił zagarek u siebie w przechowaniu.

Strażnik akcyzowy Jarmarek, znalazł 14. bm. obok linji akcyzowej koło stawu Kisielki a w pobliżu Żółkiewskiej rogatki złotą branzoletę, którą zdeponowano w policji.

Kronika brukowa. Za natarczywe żebranie po domach, aresztowano młodego mężczyznę, nazwiskiem Jana Zajączkowskiego.

Za podejrzane posiadanie zarzutki damskiej czarnej z jasną podszewką i chustki do nosa aresztowano Karola Selskiego, notowanego złodzieja. Solski przedmioty te usiłował sprzedać, a nie umiał wytłumaczyć, w jaki sposób przyszedł w ich posiadanie, podając jedynie, że jakaś kobieta dała mu je do sprzedania.

Za dręczenie zwierząt skazano na grzywnę w kwocie 2 zł. Elkuna Wolfa, zamieszkałego w Glinianach. Wolf pędził drogą byka, któremu racice odpadły, tak, iż krew lała się z nóg strumieniami.

Za natarczywe nagabywanie przechodniów o jałmużnę, aresztowano na ulicy Leona Sapiehy Jana Godzkę, żebraka.

Składka. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożyli p. Andrzej Zakryszkowski w Dembicy 3 zł.

Na szkołę ludową w aptece p. Allerhanda w Budzanowie z puszki 2 zł. 60 ct.

Walne zgromadzenie Tow. miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ utrzymującego „Dom pracy“ przy ulicy św. Zofji, odbędzie się w piątek dnia 4. maja 1894 r., o godz. 5. popoł. w sali ratuszowej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Giacomo Puccini, autor słynnej opery „Manon Lescaut“, przybył do Wiednia w celu wystawienia tego dzieła w operze wiedeńskiej.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek przedstawienie rozpocznie po raz trzeci „Uroki“, komedja w 1. akcie Ireny M.; zakończy „Damy i huzary“, komedja w 3. aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca); jutro w sobotę „Favorita“, wielka opera w 4. aktach Donizetti'ego. Przedostatni gościnny występ panny Miry Heller oraz występ pp.; Aleksandra Myszugi, Gabrjela Gorskiego i Kenryka Kowalskiego.

Wieczorek humorystyczny urządzają w niedzielę w sali „Sokoła“ pp. Lelewicz i Celiński, artyści teatru łódzkiego. Program jest nader urozmaicony, a bilety można nabywać w cukierni Bieniedzkiego i księgarni Altenberga.

Konkurs dramatyczny. Wydział krajowy ogłasza konkurs na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim, z zakresu dramatu i poważnej komedji, obejmujące co najmniej trzy akty i zapełniające cały wieczór teatralny. Przyznane będą dwie nagrody, pierwsza 500 zł., druga 250 zł. Prace konkursowe nadsyłać należy po koniec listopada 1894, pod adresem Wydziału krajowego, zaopatrzone znakiem, lub godłem autora, które umieścić trzeba także na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz imię, nazwisko i adres autora.

Prace już drukiem ogłoszone, albo przedstawione na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej, są od konkursu wykluczone, również prace autorów już nie żyjących, chociażby dotąd ogłoszone nie były. W przeciągu trzech miesięcy po upływie terminu konkursowego, nastąpi rozstrzygnięcie konkursu.

Towarzystwo historyczne. Na zebraniu towarzystwa dnia 13. b. m. przedstawił dr. Antoni Małecki rzecz pod tytułem: „Geneza bałamuctw lechickich“. Jest to ustęp z większego dzieła, nad którem obecnie pracuje czcigodny prelegent, wyjaśniającego cały przebieg tak zwanej kwestji lechickiej w naszej literaturze.

Do czasów Kadłubka nie spotykamy w żadnej kronice nazwy innej, jak Polonus i Polonia. Kadłubek pierwszy wprowadza w historji swej wyraz Lechita, ale jako synonim, jako wyraz najzupełniej identyczny ze słowem Polonus. Od tego czasu aż do roku 1730 nie marzyło się naszym historjografom upatrywać różnicy pomiędzy nomenklaturą Polak a Lechita, dopiero z końcem pierwszej połowy XVIII. wieku sprawa ta przybrała inny charakter. Oto w roku 1730 Sommerberg, szlachcic szlązki, skrzętny zbieracz zabytków dziejowych, jakkolwiek sam bynajmniej nie historyk, przez umieszczenie w zbiorowem dziele pod tytułem: *Silesiarum rerum scriptores*, niedrukowanej aż dotąd kroniki wielkopolskiej Baszka dał początek omawianej odtąd przez półtora wieku kwestji istnienia Lechitów, jako jakiegoś odrębnego niepolskiego plemienia. Ten sakramentalny rozdział w kronice Baszka jest siódmym z rzędu i nosi tytuł: *De electione regis nomine Piast.* Znajdujemy w nim ustęp, który brzmi mniej więcej tak, że wybrany został księciem Piast, człowiek ubogi i wolno urodzony, ale nie z pośród Lechitów, lecz z pośród Polaków pochodzący. A zatem istnieli jacyś Lechici, którzy bynajmniej nie znaczyli to samo co Polacy. Po raz pierwszy w historji stanęli Lechici, dotychczas identyfikowani z Polakami, jako szczep różny od rdzennej ludności, po raz pierwszy świat się dowiedział, że Piast nie był Lechitą, choć był Polakiem. To były konsekwencje, wyprowadzone z owej kroniki Baszka, którą ogłosił Sommersberg w Lipsku w roku 1730. Od tego czasu była jeszcze dwa razy drukowaną kronika Baszka wiernie podług edycji sommersbergowskiej i na jej podstawie powstał cały szereg hipotez o Lechitach i lechickiem pochodzeniu szlachty polskiej, którym ostatnie badania profesora Małeckiego kłam najzupełniejszy zadają. Z badań tych, a mianowicie dokładnego porównania wszystkich tekstów kroniki Baszka, wynika, że cała historja o rzekomej różnicy między wyrazem Polak a Lechita, pochodzi ze sfałszowania jednego zdania w tym kodeksie kroniki Baszka, który dostał w swoje ręce i ogłosił Sommersberg. Profesor Małecki odkrył nawet, kto był prawdopodobnie fałszerzem i w jakim celu dopuścił się fałszerstwa. Był nim żyjący we Wrocławiu pomiędzy rokiem 1671 a 1709 uczony niemiecki Marcin Hanke, któremu chodziło o poparcie propagowanej przez siebie teorji, iż najdawniejsze zaludnienie Szlązka było germańskiem, a później dopiero w charakterze najezdcy przyszła ludność lechicka. W tym celu Hanke wyskrobał tekst kroniki Baszka i wpisał kilka wyrazów. Dał tem początek waśni naukowej o rzekomych różnicach pomiędzy Lechitami a Polakami, podczas gdy tych różnic wcale nie było. Dodać należy jeszcze, że kwestję istnienia osobnego szczepu lechickiego, stworzoną fałszerstwem Marcina Hankego, przed laty kilkudziesięciu, mianowicie w roku 1882 podsycił znacznie Czech Wacław Hanka wydaniem słynnego „Sądu Libuszy“, w którym spotykamy się także z nazwą Lechitów, jako czegoś odrębnego, niż inne stany. Na szczęście pokazało się, że i Hanka był fałszerzem, sfabrykował bowiem sprytnie przytoczony powyżej utwór i ogłosił go jako oryginalny zabytek starej poezji czeskiej. Zdemaskowanie Wacława Hanki odbiera do reszty rezon naszym zwolennikom hipotezy o odrębności Lechitów od Polaków. Oprócz tego historycznego wywodu, profesor Małecki odczytał jeszcze jeden rozdział ze swej pracy, w którym na podstawie lingwistyki wyprowadza, że słowo „Lech“ i „Polak“, choć etymologicznie różne, były co do znaczenia identyczne, a zatem i te lingwistyczne wywody wskazują, jak problematyczną i nieracjonalną była cała teorja o odrębności Lechitów i Polaków. Czcigodnemu prelegentowi wyrazili licznie zebrani członkowie towarzystwa historycznego szczerymi oklaskami swoje uznanie za to, że jeszcze przed ogłoszeniem tak cennej publikacji poznajomił ich z najważniejszemi jej urywkami.

W końcu sprostować tu należy w pospiechu popełnioną pomyłkę w którymś dzienniku, jakoby ów Marcin Hanke był profesorem uniwersytetu wrocławskiego. Nie uniwersytetu, ale gimnazjum Elisabethanum.

„Sylwan“, zeszyt kwietniowy, czasopisma fachowego Towarzystwa leśnego, opuścił prasę.

Nowa opera. W Medjolanie wystawiono w teatrze Monzoni'ego nową jednoaktową operę p. t. „Pater“ Gastaldana. Autor znanym jest we Włoszech kompozytorem pieśni. Opera doznała wielkiego powodzenia.

Ostatnie wiadomości.

Do *Nowej Reformy* donoszą z Warszawy: Dnia 17. o godz. 10. z rana w kościele św. Jana (katedralnym) odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę śp. Jana Kilińskiego. Kościół cały zapełniła młodzież obu płci. Było także wielu starszych wiekiem ludzi. Po skończonem nabożeństwie pochód złożony z przeszło 400 osób udał się na ulicę Wąski Dunaj pod kamienicę Kilińskie. Tu przez odkrycie głów uczczono pamięć bohatera i podążono na ulicę Długą. Komisarz policyjny na rogu ulicy Długiej i Freta spostrzegłszy tłumny pochód, natychmiast zaalarmował policję Sobornego cyrkułu, która wystąpiła zbrojnie i przecięła na szerokość ulicę Długą około Soboru prawosławnego, zatrzymując tym sposobem cały pochód. Wówczas komisarz wezwał wszystkich, aby szli za nim do cyrkułu. Po pewnym oporze ze strony biorących udział w procesji, cały niemal tłum wkroczył na dziedziniec cyrkułu, szczelnie go zapełniając. Władze przystąpiły natychmiast do spisywania nazwisk, stwierdzając tożsamość osób, tych zaś, którzy nie posiadali przy sobie dowodowych papierów zatrzymano celem stwierdzenia prawdziwości nazwisk. Na tem władza zakończyła swą czynność, prosząc biorących udział w pochodzie o rozejście się do domów.

Do *Paris* donoszą z Berlina, że cesarz Wilhelm zamierzał d. 10. maja 1896, jako w 25-tą rocznicę pamiętnych wypadków wojennych urządzić wielkie święto pokoju, które skupiałoby się głównie w Berlinie. Dopiero na przedstawienie Caprivi'ego, iż byłoby to prowokacją Francji, zaniechał cesarz swego planu.

Wedle *Polit. Corr.* nie ma w sobie ani krzty prawdy tendencyjnie rozpuszczona pogłoska, jakoby skutkiem waśni w łonie gabinetu zamierzał Stambułow ustąpić i opróżnić swe miejsce ministrowi komunikacyj Petkowowi.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Rzymu, iż sam Crispi zaprzecza, jakoby z powodu opornej postawy komisji piętnastu, zdecydowany był rozwiązać Izbę.

Z Londynu piszą: Przedłożenie budżetowe przyjęto powszechnie bardzo życzliwie. Dyskusja obszerna dotknie przeto jedynie szczegółów, o przesileniu jednak nic ma mowy. Gladstone mimo perswazyj przyjaciół, zamierza osobiście stanąć do obrony, gdy wejdzie na porządek dzienny kwestja ks. Koburgskiego.

Radykalny ruch w Norwegji wzmaga się ustawicznie. Temi dniami urządzono w Chrystjanji wielki mityng, na którym zebrali się delegaci wszystkich krajowych stowarzyszeń opozycyjnych, celem obmyślenia legalnych środków dla osiągnięcia celów opozycji. Zebranie zagaił prezydent storthingu Ullmann, konstatując, że stronnictwo z defenzywy przeszło w ofenzywę i wyrażając nadzieję, iż przyszłe już wybory dadzą poznać, jak nieprzychylnie Norwegja usposobioną jest dla unji.

Jak *Pol. Corr.* donosi, rokowania angielskiego gabinetu z Rosją i Chinami postąpiły o tyle, iż unormowanie sfery wpływów rosyjsko-afgańskich uważać można za dokonane.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 19. kwietnia. P. Potoczek będzie prosił dziś rano w Kole o upoważnienie do zażądania w izbie zapomogi doraźnej dla pogorzelców Nowego Sącza.

Wiedeń 19. kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła wniesie p. Lewakowski wotum nieufności dla komisji parlamentarnej z powodu jej stanowiska w sprawie reformy wyborczej.

Z powodu doniosłości sprawy i żeby zupełnie jasno przedstawić zajęte przez komisję stanowisko, podaję dodatkowo według *Reichsraths-correspondenz* treść przemówień p. Rutowskiego w komisji dla reformy wyborczej. P. Rutowski wyraził zdanie, że wnioski, dążące do narady nad 26 prywatnemi projektami reformy wyborczej, albo nad ogólnemi zasadami tej reformy, sprawę raczej przeciągną, aniżeli przyspieszą. Taka dyskusja, bez czekania na zapowiedziany projekt rządowy, byłaby prostą stratą czasu. Trzebaby miesiące tracić na akademicznych rozprawach bez praktycznego rezultatu; także pojęcie zdrowego parlamentarnego rządu wymaga, żeby rząd projekt przedłożył i takowy parlamentarnie i politycznie zastępował.

Zważywszy, że tak rząd, jak większość, która go chce popierać, wielokrotnie i z naciskiem oświadczyli, że reformy wyborczej serjo pragną, pozostaje jeden tylko sposób traktowania sprawy — to jest, żeby za substrat narady wziąć przedłożenie rządowe, rząd zaś możnaby zawezwać do szybkiego wniesienia tegoż. Przy istniejącej elektrycznej metodzie liczenia łatwo jest takowe przyspieszyć. Dlatego wniosek Jędrzejowicza rozumieć należy jako wypływ stanowczej woli przeprowadzenia reformy, nie zaś jako chęć przewleczenia sprawy.

Według moich prywatnych informacyj myśl odroczenia rozprawy powstała w łonie rządu, któremu widocznie zależało na tem, ażeby rozprawą nad daleko idącemi wnioskami nie drażnić ludności i nie budzić sangwinicznych nadziei. Dlaczego komisja parlamentarna i polscy członkowie komisji wyborczej zgodzili się wziąć na siebie tę niewdzięczną misję — jest tajemnicą, której bynajmniej nie rozjaśni kabalistyczne tłumaczenie niektórych posłów. — Mówią oni naprzykład, że omawianie wniosków prywatnych w chwili, kiedy rząd zapowiedział swój projekt, równałoby się wotum nieufności dla rządu. Takie twierdzenie nie wytrzymuje żadnej krytyki, bo wszakże można było, stosownie do wniosku czeskiego, prowadzić dyskusję nad ogólnemi zasadami reformy, przez co i rząd miałby niejako wskazówkę, czego parlament pragnie. Dalej jeżeli komisji, a mianowicie polskim członkom tejże zależało rzeczywiście na reformie, możnaby było wszakże wyrażoną przez Rutowskiego nadzieję ubrać w formę wniosku i zawezwać rząd do przedłożenia projektu w takim a takim czasie. Tak, jak się stało, stało się źle a całe *odium* spadnie na Koło.

Wiedeń 19. kwietnia. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu izby p. Lueger, mówiąc o ustawie meldunkowej dla landszturmistów wpadł nagle na bankiet instalacyjny burmistrza Grübla. W trakcie mowy nazwał towarzystwo, tam zgromadzone, zbiorem kapitalistów, którzy bez pracy przyszli do majątku. Na to krzyknął p. Menger: *„Ein feiger Geselle“* p. Gessmann zaś: *„Halten Sie das Maul“*.

P. Lueger: Oświadczam, że za tę obrazę posła Mengera nie wyzwę, bo każdy wyzywający dopuszcza się pospolitej zbrodni.

Przewodniczący Abrahamowicz przywołuje go do porządku.

P. Lueger wywodzi dalej, że jenerał Schoenfeld nie miał prawa w mundurze brać udział w demonstracyjnem zebraniu liberalnego stronnictwa. Według tej normy, mógłby każdy podoficer lub żołnierz również w ten sposób demonstrować. Jenerał Schoenfeld zapewniał tam, że bagnety są gotowe do obrony ciężko zapracowanego mienia mieszczan, a wśród obecnych nie było nikogo, któryby ciężko mienie zapracował.

Wśród ciągłych upomnień przewodniczącego mowca prawił bezustannie o bankiecie burmistrza.

P. Kronawetter prostował faktycznie, że na bankiecie reprezentowane były wszystkie stany i stronnictwa. On sam był tam, jakkolwiek nie jest liberalistą i jakkolwiek niewątpliwie ciężko swój majątek zapracował.

Podobne sprostowanie podniósł p. Wrabetz.

W dyskusji szczegółowej min. Welsersheimb również polemizował z Luegerem, zapewniając, że wojskowość nie należy do żadnego stronnictwa, a w potrzebie broni wszystkich.

W dalszym ciągu rozprawy poszczególni posłowie żądali rozmaitych ulg dla gmin.

P. Vaszaty przemawiał po czesku i powtórzył następnie tę samą mowę po niemiecku, żeby w ten sposób obejść reskrypt Schoenborna, według którego czeskie mowy nie mają w dziennikach *immunitatem*.

Poczem przyjęto całą ustawę i rozpoczęto rozprawę nad etatem obrony krajowej.

Pod koniec posiedzenia p. Lueger oświadczył co następuje: „Zgłosiłem się do głosu, żeby żądać komisji nagany (*Missbilligungsausschuss*) do osądzenia p. Mengera. Rezygnuję z tego z trzech powodów: po pierwsze, bo Menger tymczasem przywołany został do porządku; po drugie, bo nie chcę wstrzymywać prac izby; po trzecie, bo zwrócono moją uwagę, że Menger jest żydem.“

P. Menger odpowiedział, jak następuje: Nie wstydziłbym się być żydem, pomiędzy któremi jest sto razy więcej honorowych ludzi, aniżeli między antisemitami. Przypadkiem jednak pochodzę z starej mieszczańskiej rodziny chrześcijańskiej, która już w XVII. stuleciu osiadła była w Chebie“. Przy tej sposobności wyraża mowca ubolewanie, że komisja regulaminowa nie kończy prac, bo w takich warunkach egzystencja w izbie staje się niemożliwą.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 19. kwietnia. Komisja prasowa rozpoczęła wczoraj dyskusję nad rozporządzeniem konfiskacyjnem min. Schoenborna, względnie nad wnioskiem p. Pacaka o ustawowe uregulowanie tej kwestji.

Min. Schoenborn oświadczył, że nie przyszło mu nigdy na myśl, by zapomocą tego rozporządzenia obostrzać praktykę konfiskacyjną. Dotychczas prokuratorje nie miały obowiązku podawania ustępów, za które pismo uległo konfiskacie. On właśnie unormował ten obowiązek, a wyjątek ustanowił tylko tam, gdzieby redakcja w sposób ostentacyjny demonstrowała przeciw konfiskacie.

P. Kopp żądał uregulowania kwestji w drodze prawodawczej przez przyjęcie wniosku p. Pacaka i zainterpelował ministra, jak się zapatruje na ten wniosek.

Minister Schoenborn odpowiada mowcy, że wniosek Pacaka ma formę nadto elastyczną. Rząd wkrótce, może do dni 14 przedłoży wniosek, który sprawę zadowalniająco załatwi.

P. Kopp wniósł, by dać ministrowi do 2. maja czas do przedłożenia zapowiedzianej ustawy.

P. Rutowski powitał z radością oświadczenie ministra, że chce współpracować także w ustawniczem uregulowaniu tej szczegółowej kwestji. Zupełne ustawnicze uregulowanie po myśli zaprojektowanych przez komisję reform, odpowiada tylko stanowi rzeczy. W wypadku, gdyby rząd dokładnie mógł powiedzieć, że w ciągu najbliższych 14. dni chce wystąpić z oświadczeniem, jakie zajmuje stanowisko wobec wszystkich przez komisję zaprojektowanych reform, mowca zgodziłby się na to, ażeby załatwienie wniosku Pacaka zostało odroczone aż do załatwienia wszystkich kwestyj.

Na wypadek przyjęcia wniosku Pacaka proponuje mowca następującą zmianę §. 487 procedury karnej: Natychmiast przy konfiskacie druków należy te miejsca, albo jeżeli cały artykuł jest zakwestjonowany, artykuł, który spowodował konfiskatę, wymienić przy zacytowaniu praw, które zostały naruszone. Dające się oddzielić części druków (dodatki do pisma etc.), które nie zawierają nic karygodnego, należy wyłączyć z pod konfiskaty. W wypadku powtórnego wydania skonfiskowanego druku mogą miejsca, w których znajdowały się zakwestjonowane ustępy lub artykuły, pozostać próżne, ale w tym wypadku może być na nich wydrukowane jedynie słowo „skonfiskowane“.

Na tem posiedzenie przerwano. — Następne dziś.

Wiedeń 19. kwietnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa postawił p. Skarszewski nagły wniosek o udzielenie subwencji pogorzelcom Nowego Sącza. Izba uchwaliła nagłość i przekazała ten wniosek komisji budżetowej do jak najrychlejszego sprawozdania.

P. Brzorad złożył nagły wniosek, by komisja natychmiast rozpoczęła dyskusję nad reformą wyborczą. Wniosek ten został jednak odrzuconym.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 19. kwietnia. Koło polskie złożyło 500 zł. na pogorzelców Nowego Sącza, a na wniosek p. Potoczka uchwaliło żądać od izby zapomogi.

P. Lewakowski wnosi wotu nieufności dla komisji parlamentarnej, bo jej zachowanie się w sprawie reformy wyborczej było niezgodne z intencjami ludności i dowodzi braku szczerych chęci przeprowadzenia reformy. Lewicy Koła zarzuca brak odwagi w bronieniu postulatów demokratycznych.

Minister Jaworski dowodzi, że rząd szczerze i bez restrykcji pracuje nad urzeczywistnieniem reformy, ujętej w program. Wykonanie zależy jednak od dobrej woli klubów większości. Koło objawiło tę dobrą wolę w licznych enuncjacjach.

Minister Madeyski zaznacza, że przedewszystkiem potrzebne jest porozumienie między klubami, a co do rządu, nie ma wątpliwości, że ma dobre chęci. Oddanie projektu pod dyskusję przed osiągnięciem porozumienia byłoby zabiciem go.

P. Chrzanowski atakuje dobrą wiarę p. Lewakowskiego i zarzuca mu brak solidarności. Koło zajmuje się sprawą bezustannie.

P. Lewicki zastrzega się co do zarzutu braku odwagi. Odwaga objawiać się ma w wpływaniu na zmianę przekonań większości. W Sejmie tym sposobem osiągnięto rezultaty n. p. wnioskiem szkolnym hr. Badeniego. Tym więc sposobem działać należy i w Kole, by większość doprowadzić do poznania potrzeby rozszerzenia prawa wyborczego. Mowca interpeluje p. Ad. Jędrzejowicza co do jego przemówienia w komisji.

P. Jędrzejowicz wyjaśnia, że rząd i stronnictwa koalicyjne uznały przedwczesną dyskusję za szkodliwą. Ręczy, że projekt rządowy wniesiony będzie do trzech miesięcy.

P. Sokołowski wobec tych oświadczeń prosi p. Lewakowskiego o cofnięcie wniosku.

P. Piętak wierzy oświadczeniom rządu i nie ma powodu nie wierzyć dobrym chęciom większości Koła; prostuje jednak twierdzenie p. Chrzanowskiego, jakoby Koło reformą wyborczą się zajmowało. Zdaniem mowcy, Koło ani jednego razu takiej debaty nie przeprowadziło. Prosi, aby wobec konieczności porozumienia się klubów Koło przedtem samo między sobą się porozumiało.

P. Rutowski odpiera zarzut braku odwagi i motywuje swoje głosowanie podobnie jak w komisji.

P. Lewakowski zestawia twierdzenie ministrów i rządu i twierdzi, że z jednej strony w komisji się dyskutuje, żeby nie przesądzać projektu rządowego, — z drugiej zaś strony rząd z wniesieniem projektu czeka na porozumienie stronnictw. W ten sposób — zdaniem mowcy — reforma staje się piłką między rządem, a stronnictwami. Zarzut braku odwagi odnosił mowca tylko do lewicy, konserwatyści mają jej aż nadto. Zdaniem mowcy, większość Koła nie złożyła żadnych dowodów dobrych chęci i nie było nawet dotychczas dyskusji. Presja wywartą być może tylko przez taki radykalny środek, inaczej pozostałoby tylko wystąpienie z Koła, lub z izby. P. Lewakowski zażądał w końcu imiennego głosowania.

W imiennem głosowaniu wniosek jednogłośnie odrzucono.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 19. kwietnia. W poniedziałek deputacja z księciem marszałkiem Sanguszką na czele, przyjętą będzie przez cesarza w sprawie Morskiego Oka.

Wiedeń 19. kwietnia. Ustawy galicyjskie o dodatkowem postanowieniu do ordynacji wyborczej m. Lwowa i o dodatkowych postanowieniach do prowizorycznego statutu m. Krakowa, otrzymały sankcję.

Budapeszt 19. kwietnia. Izba przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o ślubach cywilnych.

Berlin 19. kwietnia. W piśmie odręcznem do ustępującego ambasadora Reussa dziękuje mu cesarz Wilhelm w pierwszej linji za doniosły udział w zawarciu i umocnieniu traktatu politycznego z Austrją.

Frankfurt 19. kwietnia. Według *Frankf. Ztg.* aresztowano w Barcelonie anarchistę, który zasztyletować chciał gubernatora, nadzorującego odjazd pielgrzymów.

Rzym 19. kwietnia. Komisja budżetowa przyjęła wielką część przedłożeń rządowych — zdaje się zatem, że wbrew oczekiwaniom, do rozwiązania izby nie przyjdzie.

Bruksela 12. kwietnia. W cegielniach antwerpskich, gdzie sztrejkuje 12.000 robotników, przyszło wczoraj do gwałtownych starć z wojskiem. Stan oblężenia ma być ogłoszony.

Wiedeń 19. kwietnia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta Czyszczana z Wadowic do Krakowa, a adjunkta Tytusa Łopatinera z Limanowy do Leżajska; dalej mianował adjunktami sądowymi adjunkta pow. Sypowskiego dla Wadowic, auskultanta Ligęzę dla N. Sącza; wreszcie adjunktami pow. auskultantów Szewczyka dla Dobczyc, Obtułowicza dla Limanowej, Komorowskiego dla Radomyśla, Kowalca dla Mszany dolnej, Chwalibogowskiego dla Liszek.

Wiedeń 19. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 355·50; węg. kredyty 422·—; anglosy 151·75; laenderbanki 251·25; sztacbany 345·25; lombardy 107·75; elbethale 263·75; tytoniowe 219·50; alpiny 72·20; renta majowa 98·50; węg. złota 118·10; węg. koronowa 95·10; austr. koronowa 97·85; losy tureckie 61·90; uniony 259·50.

Berlin 19 kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 214·50 (356·02); lombardy 48·25 (107·86); węg. renta złota 96·50 (118·21); ruble 220·25 (134·57).

Frankfurt 18 kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 290·62 (355·73); lombardy 89·— (107·65): renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Kraków 19. kwietnia. Wobec uchwały zjazdu delegatów komitetów powiatowych w Bochni, stawiającej kandydaturę profesora dr. Józefa Milewskiego na posła do rady państwa z kurji większej własności Bochnia-Wieliczka-Brzesko w miejsce ś. p. Benoego — oświadczył dr. Milewski gotowość przyjęcia mandatu.

Wiedeń 19. kwietnia. Skutkiem długotrwającej posuchy wybuchają pożary w wielu miejscowościach. Zgorzały Poettsching i Obritz w Dolnej Austrji, dwa miasteczka w Węgrzech, gdzie troje ludzi zginęło w płomieniach.

Wiedeń 18. kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj ustępującego ambasadora niemieckiego ks. Reussa, który wręczył monarsze pismo, odwołujące go z tego stanowiska.

Praga 19. kwietnia. Na burzliwem posiedzeniu uchwaliła wczoraj rada miejska poumieszczać na rogach domów tylko czeskie napisy ulic. Nazwisk na obcy język tłómaczyć nie wolno. Zakaz ten tłumaczy się tem, że Niemcy umieszczają na swoich kamienicach niemieckie napisy ulic.

Praga 19. kwietnia. Strejk w okręgu kopalń węgla Łokiet-Falknów stał się prawie powszechnym. Już jeno w kilku szybach pracują robotnicy.

Budapeszt 19. kwietnia. Wczoraj wieczorem spadł zarówno tutaj, jak i w wielu okolicach rzęsisty deszcz. Zasiewy poprawiły się przez to bardzo. Wielkie deszcze spadły także w Wielkiej Kaniszy, Pięciokościołach i Mohaczu.

Londyn 19. kwietnia. Izba posłów uchwaliła znieść irlandzką ustawę przymusową 254 głosami przeciw 194.

Berlin 19. kwietnia. Komisja rajchstagu odrzuciła 17 głosami przeciw 11. projekt rządowy o podwyższeniu podatku tytoniowego.

Berno (morawskie) 19. kwietnia. Onegdaj i wczoraj odbywały się tutaj wielkie zgromadzenia robotnicze, na których uchwalono obchodzić dzień 1. maja. Nadto uchwalono rezolucję, przystępującą do uchwał 4. austrjackiego wiecu robotniczego w sprawie strejku powszechnego.

Koburg 14. kwietnia. Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj wieczorem. Na dworcu powitali go: książę Koburgski, ks. Walji, carewicz i trzej rosyjscy wielcy książęta i wielu innych książąt. Wśród salw działowych i bicia w dzwony, wjechał cesarz do miasta.

Petersburg 19. kwietnia. Prawie zupełnie daremnemi okazały się usiłowania co do ściągnięcia od włościan pożyczek głodowych z roku 1891 i 1892. Dlatego długi te, traktowane osobno, mają być przypisane do zwykłych gminnych zaległości podatkowych.

Petersburg 19. kwietnia. Ministerstwo skarbu uchwaliło zasadniczo, że od spadków obcych poddanych, zmarłych w Rosji, ma być ściągany podatek. Termin ściągnięcia oznaczony na 6 miesięcy, przyczem część spadku wziętą być może w depozyt dla ubezpieczenia należytości.

Petersburg 19. kwietnia. Według *Nowego Wremienia* mają notarjusze na przyszłość pobierać od rządu płacę do 3000 rubli, tudzież część z dochodów notarjalnych, z których się wyłącznie dotąd utrzymują, tudzież nosić mundur urzędników sądowych.

Belgrad 19. kwietnia. Następcą Pasicza w Petersburgu ma zostać Alimpie Wasiljewicz. Ważne stanowisko szefa administracji długów państwowych powierzono dziennikarzowi Stefanowi Curciczowi.

Sofja 19. kwietnia. Opozycyjny deputowany Krajew, został skazany przez sąd w Szumli za przekroczenie prasowe na 2 miesiące więzienia.

Bruksela 19. kwietnia. Członkowie umiarkowani z liberalnego stronnictwa zamierzają zażądać podzielenia dotychczasowych okręgów wyborczych.

Bernaert nosi się z zamiarem utworzenia konserwatywnej partji środka, dla której ma nadzieję zwerbować około 30 posłów.

Rzym 19. kwietnia. Anarchista Berli, jeden ze sprawców zamachu na parlament, powiesił się w więzieniu, dozorcy jednak odcięli go jeszcze żywego.

Bukareszt 19. kwietnia. Zamknięcie rachunkowe ubiegłego roku finansowego wykazuje około ośm miljonów nadwyżki kasowej.

Detroit (w Stanach Zjednoczonych) 19. kwietnia. Bastujący robotnicy polscy, uzbrojeni w piki, napadli na tych robotników, których przedsiębiorcy przyjęli w miejsce bastowników. Policja dała ognia, zabiła dwóch Polaków, a raniła pięciu. Czterech policjantów jest także rannych.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 19. kwietnia godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	353·75	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	71·50	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	421·—	Akcje tyton.	217·25
Anglobanki	151·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	258·50		
Ludwiki	216·50	Elbethale	263·70
Nordbany	295·—	Länderbanki	249·60
Lombardy	107·50	Renta zł. węg.	118·25
Losy tureckie	61·70	Bankvereiny	125·75
Staatsbahny	343·75	Austr. renta pap.	98·47
Czerniowieckie	280·50	Ruble	134·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. kwietnia 1894.

HOTEL ŻORZA. S. Wysocki z Jasiennicy. R. Grocholski z Rożysk. W. hr. Lodochowski z Podola ros. S. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. J. Grekowicz z Buczacza. R. Ottenburg z Rohatyna. O. Lüsseg z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. K. Zerygiewicz z Jasła. G. G. Poppelbaum, C. Ganser z Wiednia. F. Ferny z Mościsk. C. Winkler z Frankfurtu. E. Kunth z Reichenbergu. F. Wieder z Wiednia. Dr. G. Atlas z Czerniowiec.

HOTEL FRANCUSKI. W. Youngowie z Hrusiatycza. C. Hornowski z Warszawy. B. Glinicki z Krakowa. Dr. F. Roder ze Złoczowa. Dr. J. Auslärder z Czerniowiec. T. Lindh rdt, E. Just, G. Loos z Wiednia.

OD 53 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Ekonom z kilkolatnią praktyką z dobremi poleceniami poszukuje posady. K. S. poste restante Przemyśl. 269

Sprzedam realność we Lwowie, tudzież parcele w Brzuchowicach. Wiadomość ulica Zborowska l. 22.

Meble, fortepian, zbrojownia, książki, maszyna do szycia, wanna z piecykiem, flety i wielki zbiór nót są częściowo, lub razem do zbycia. Strzelecka nr. 10 I. piętro 3. do 5. po południu. 266

Cukiernia w Samborze, w Rynku, która 30 lat egzystowała, z powodu wyjazdu jest zaraz do sprzedania. Lokal w przyszłym miesiącu zostaje odrestaurowany. Wiadomość: W. Smiszkiewicz, Sambor. 267

Poszukuje pracy **ekonom**, młody, energiczny, dobry służbista, z kilkonastoletnią praktyką, dłuższy czas gospodarujący na tantjemie, najdokładniej obznajomiony z każdą gałęzią gospodarstwa rolnego. gorzelnictwem, uprawą chmielu, chodowlą bydła, i weterynarją, przyjmie posadę zaraz lub później. Łaskawe zgłoszenia prosi adresować: „Gospodarz" Hotel Centralny Lwów. 269

Sprzedam kamienicę na Zamojskiego. Wiadomość ul. św. Zofji 18.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski. Długosza 17.

Sześć pokoi na II piętrze od 1. czerwca. Plac Bernardyński 12. A.

3 pokoje z kuchnią od 1. Maja do wynajęcia przy ulicy Skarbkowskiej liczba 17.

Willa z lokalem na restaurację i mleczarnię przy ul. św. Zofji 24, obok głównej drogi dojazdowej do wystawy — do wynajęcia lub sprzedania. Wiadomość u właściciela pod l. 17. 253

Poszukuje pokoju parterowego obszernego z kompletnem utrzymaniem osoba inteligentna starsza przy familji bezdzietnej. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności handel Alfreda Klimka, Batorego 2. 264

Korespondencja prywatna.

„3 Z R T 3". Najdroższa Pani! Pojmujesz mą radość i tęsknotę; nie chcę jednak przeszkadzać w ostatnich tygodniach; doniosę przeto dopiero za tydzień. Ucałowanie rączek od „Piórka".

CHWAŁA BOŻA
książka do nabożeństwa dla niewiast, ułożona przez ks. Łukasza Bobrowicza, unitę chełmskiego, wygnańca, kaznodzieję, oprawna ozdobnie 90 ct., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 80 ct., 2 zł., 2 zł. 50 ct., 3 zł. i 4 zł.
jak również książka tegoż autora p. t.
BOŻE! KOCHAM CIĘ
osobna dla chłopców i dla panienek po 45 ct., 55 ct., 90 ct, 1 zł. 30 ct., 1 zł 80 ct. i 2 zł.
Do nabycia w składzie przedmiotów treści religijnej pod firmą:
Wincenty Kuczabiński
Lwów. ul. Karola Ludwika l. 3

Do wydzierżawienia
HOTEL
Z RESTAURACJĄ.
Łazienki wannowe. Łaźnia parowa
i koncesjonowany przez c. k. Namiestnictwo 1485 1—6
ZAKŁAD WODOLECZNICZY
(hydropatyczny)
wszystko z kompletnem urządzeniem i umeblowaniem.
Prócz tego razem do wydzierżawienia mieszkania roczne, mieszczące się w oficynach w tym samym domu.
Bliższa wiadomość w kancelarji hotelu Imperial w Krakowie, przy ulicy Zwierzynieckiej l. 6.

Już wyszła z druku
Kucharka polska
FLORENTYNY i WANDY
Część druga, o 2 ark. powiększona
jeszcze bardziej udoskonalona.
Wydanie piąte
obejmuje: 1472 1—1
Francuskie sposoby przyrządzania drobiu
Zwierzyna i ptactwo dzikie.
Wszelkie Najwybredniejsze Leguminy jak:
Budenie, Strudle, Ptysie, Racuszki Omlety — Suflety i t. p
Najrozmaitsze Pasztety gorące i zimne
Majonezy — Rulady Auszpiki
Dyspozycja obiadów w przeciągu roku „*Obiady proszone wystawne*".
Cena 60 ct.
Po przesłaniu przekazem poczt. **66** ct. uskutecznia się przesyłkę franco.
Drukarnia narodowa W. Manieckiego
Lwów, ulica Kopernika l. 7.

Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty
QUINA-LAROCHE
ELIXIR WINNY
WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWYCH I POWRACAJĄCY SIŁY
Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia*, etc.
W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.
Dostać można we wszystkich aptekach.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym.
Skutek poręcza się.
Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji
w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Itucker, J. Wowiórski, R. Rappaport; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach**: M. Rebera; **w Przemyślu**: J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Gródku**: Ig. Hescheles; **w Brodach**: W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie**: L. Noss; **w Kołomyi**: A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie**: J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beill; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce**: J. Reimer; **w Czerniowcach** Alth, ur. J. W. Barber; **w Stryju**: K. Jahr; **w Żurawie**: J. L. v. Tomaszewski.

Ciągnienie 1. maja 1894.
LOSY KREDYTOWE
Główna wygrana **zł. 150.000**
Sprzedajemy po kursie dziennym
Także promesy
na te losy po zł. 5.
Ciągnienie 5 maja 1894.
3% losy Zakładu kredyt. ziemsk. austr. II. emiss.
Główna wygrana zł. **50.000**
Sprzedajemy po kursie dziennym
PROMESY na te losy po zł. 1·75.
Powyższe losy można także nabyć **w spłatach miesięcznych** po złożeniu pierwszej raty, ewentualna wygrana już należy do kupującego.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, pl. Halicki L. 1.

Elegancki sklep frontowy
w Czerniowcach
przy ulicy głównej (Hauptstrasse) l. 9. w najkorzystniejszem położeniu miasta, zaopatrzony portal jest natychmiast
tanio
1483 do wynajęcia. 1—1
Bliższych szczegółów udzieli właściciel tego domu tamże na I. piętrze.



Aug. Kitschelta spadkobiercy
c. i k. nadworni dostawcy.
Składy: 286 1—6
Wiedeń, I, Kärntnerstrasse 42
(między Augustinerstrasse & Maysedergasse).
Fabryka ta (założona 1835) rozsyła cenniki ilustrowane bezpłatnie i zawiera: Cennik Nr. 1. **Meble pokojowe z żelaza** i mosiądzu, jako to łóżka, umywalnie, szafki nocne i t. d.; Cennik Nr. 2. **Meble ogrodowe z żelaza**, namioty ogrodowe, figury do wodotrysków i t. d.

Nasienne jęczmiona, owsy, kartofle w najlepszych gatunkach
poleca
Zarząd dóbr Strzałków — Stryj
lub **Towarzystwo handlowe**
Lwów, Jagiellońska l. 3.
Cenniki franco. 1032 1—4

Naturalna
Bilińska Szczawa!
zdroje sodowe
w 10.000 gr. 33·1951 gr. węglanu sody
oddawna znane źródło lecznicze. Znakomity dyjetetyczny napój.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.
338 1—? **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

Z dniem 1-go maja rozpoczyna sezon letni
Zakład wodoleczniczy „MARJÓWKA"
(poczta Lwów).

Sześć kilometrów od centrum miasta Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami, w znacznej części szpilkowemi, od strony północnej zasłonięty zalesionemi górami, sześć budynków, kaplica zakładowa, w której się odprawia msza św. Niżej podpisany lekarz kierujący, przebywa stale w zakładzie i poświęca temuż cały czas i całą swą czynność. Wzorowe urządzenie tak działów leczniczych, jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymogów na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna, obfita woda źródlana, masaż, gimnastyka, elektryzowanie, inhalacje, kąpiele elektryczne, słoneczne i inne wedle potrzeby. Zdrowa kuchnia we własnym zarządzie, kryty deptak, spacery około Zakładu i dalsze w pięknych lasach przytykających, czytelnia zaopatrzona w większą ilość dzienników, pism ilustrowanych ect., fortepiany, bilard, kręgielnie, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Łatwa i tania komunikacja ze Lwowem i placem wystawy krajowej (ekwipaże zakładowe i omnibus). Warunki skromne.
Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje

Zarząd zakładu wodoleczniczego „MARJÓWKA"
(poczta Lwów). 1475 1—4

Emil Bertemiljan Brajer, właściciel — *Dr. Walerjan Serbeński*, lekarz kierujący.

BANK KRAJOWY
eskontuje już teraz po 4%
wylosowane a płatne dnia 30. czerwca 1894 r.
4½% swoje listy zastawne
albo też wymienia je
na 4% swoje listy zastawne
dopłacając 2 zł. 50 ct. od 100 zł. i. w. i różnicę kuponu
lub na 4½% swoje niewylosowane listy zastawne
o ile zapas tychże starczy, żądając dopłaty 50 ct. od 100 zł. i. w.

(Przedruku nie płacimy). 1451 1—2

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie
poleca: 1001 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.
Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.
Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.
Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.
Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.
Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.
Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.
Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.
Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.
Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.
Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Karty do grania
Fabryki Piatnika
Whistowe, Piquetowe, Tarokowe, Niemieckie, Francuskie pasjansowe, karty dziecinnne.
Wszystkie oprócz dziecinnych z równemi brzegami i z zaokrąglonemi złoconemi brzegami.
poleca 1445
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Windy F. Wertheim & Comp.
c. k. dostawcy nadworni.
Pierwsza austr. c. k. uprzywilejowana fabryka kas i wind
wszelkiego rodzaju z patentowanemi urządzeniami bezpieczeństwa.
w Wiedniu, IV Louisengasse 6
Illustr. katalogi gratis.

KAPELUSZE i CYLINDRY
Plessa i Angielskie
sprzedają najtaniej
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

L. 301/94. 1482 1—1

KONKURS.

Magistrat król. wol. miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę rakarza miejskiego z terminem wniesienia podań **do 15. maja 1894.**

Wynagrodzenie za czynności rakarskie i czyszczenie kanałów w budynkach miejskich roczne 300 zł i wolne pomieszkanie w rakarni

Magistrat miasta Gródka
dnia 11. kwietnia 1894.

P. T. DAMOM
podaje się do łaskawej wiadomości, że z powodu zamierzonego
Zwinięcia
oddawna renomowanego **handlu towarów modnych**
„zum römischen Kaiser"
w Wiedniu, I., Seilergasse 12.



Wszystkie towary obfitego składu **w jedwabnych i wełnianych materjach**, oraz wszelkie **nowości** bieżących **sezonów wiosennego i letniego** sprzedają się
po bardzo zniżonych cenach
Ponieważ skład „zum römischen Kaiser" utrzymuje, jak wiadomo, **tylko najlepsze gatunki** i na ten **sezon wiosenny i letni** jeszcze **kompletnie jest zaasortowany**, nadaje się P. T. Damom rzadka korzystna sposobność, zaopatrzyć się **w najlepsze modne towary jedwabne i wełniane po niebywale tanich cenach.** 287 1—2
Z poważaniem
Reiff & Mayer's Nachfolger,
I., Seilergasse 12.

L. 441/94. 1480 1—1

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania pięciu posagów po dwieście dwadzieścia siedm (227) zł. w. a. z fundacji Szczepana Zaremby Skrzyńskiego, na wyposażenie pięciu panien szlacheckich, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te zostaną nadane w roku bieżącym pięciu wychodzącym w tym roku za mąż uczciwym pannom pochodzenia szlacheckiego, religji chrześciańskiej, zrodzonym w prawem małżeństwie z ojca, wylegitymowanego szlachectwem polskiem w metrykach szlachty galicyjskiej.

Ubogie i sieroty będą miały pierwszeństwo.

Rozdawnictwo wykona Wydział krajowy na przedstawienie właścicieli dóbr Łużna W. W. Kazimierza i Anny Klotyldy dw. im. ze Skrzyńskich małżonków Winnickich, ewentualnie zaś także z pominięciem tego prawa prezenty.

Kandydatki winny wnieść podania swe do Wydziału krajowego, **najpóźniej do 31. maja r. b.** i załączyć do nich metrykę chrztu, świadectwo o stosunkach majątkowych, świadectwo moralności i dowody szlachectwa polskiego, a ewentualnie także dowody swego sieroctwa.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
We Lwowie, dnia 15. kwietnia 1894.

Grott.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1010 1—?

- 4½% listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4½% „ Banku krajowego,
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską,
- 4% pożyczkę kraj. gal. koronowę,
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4½% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.